Jeden numer 10 gr. Na poczcie lub u listowego już z odnoszeniem do domu 1 zł miesięcznie (3 razy w tygodniu)

WIELKOPOLANIN

Wychodzi we wtorki, czwartki i niedziele

Redaktor naczelny Stanisław Prószyński

Nr 142 Wydanie K S P Poznań, św. Marcin 70, wtorek, dnia 7 grudnia 1937 Rok 8



Sternik spraw zagranicznych Francji gościem Warszawy



Do Warszawy przyjechał z urzędową ważną misją francuski minister spraw zagranicznych Delbos, powitany przez ministra Becka i wyższych urzędników naszego ministerstwa.

W czasie postoju pociągu w Berlinie Delbos rozmawiał na dworcu z niemieckim ministrem spraw zagranicznych Neurathem, któremu wyjaśnił, że wizyta jego w Warszawie nie wynika bynajmniej z nieprzychylnego stosunku Francji do Niemiec.

W Warszawie minister Delbos odbył cały szereg narad z naszym rządem. Wraz z ministrem francuskim przyjechali dziennikarze francuscy, którzy natychmiast zdali w gazetach francuskich sprawę z przyjęcia Delbosa na granicy, w Poznaniu i w Warszawie.

Rzecz bardzo znamienna, że gazety zagraniczne, omawiając podróż Delbosa do Polski, piszą równocześnie o tym, że kto wie, czy w zbliżającej się zmianie mapy świata. Polska nie dostanie kolonij.

Powyżej fotografia Delbosa, zrobiona przez nas w oknie wagonu, gdy dostojny gość z Francji przejeżdżał przez Poznań.

Rząd zwiększa wydatki o 150 milionów

2 i pół miliarda w budżecie, 2 i pół poza budżetem

Wydatki rządu wzrastają z roku na rok. Nowy budżet, złożony w Sejmie w dniu 2 grudnia, przewiduje na następny rok wydatki o 150 milionów złotych większe, niż proponowano przed rokiem.

Dosłownie wszystkie działy budżetu wykazują zwiększenie rozchodów. Największą podwyżkę otrzyma wojsko (32 miliony), następnie zaś idą: ministerstwo komunikacji (24 miliony), ministerstwo spraw wewnętrznych (15 milionów), rolnictwo (14 milionów), oświata (13 milionów), opieka społeczna (8 milionów), renty i emerytury (10 milionów), spłata długów (4 miliony). O tyle więcej rząd zamierza wydać na te wszystkie sprawy w roku przyszłym.

W ogóle wszystkie zamierzone wydatki wyniosą w ciągu jednego roku 2 miliardy i 447 milionów złotych. Oto one: wojsko 800 milionów; oświata i wyznania 369 milionów; renty i emerytury 278 milionów; spłata długów i procenty 225 milionów; starostwa, policja i sprawy wewnętrzne 211 milionów; urzędy skarbowe i ściąganie podatków 138 milionów; rolnictwo i reforma rolna 92 miliony; sądy i więzienia 91 milionów; komunikacja 74 miliony; sprawy zagraniczne 39 milionów; opieka społeczna 51 milionów.

Lecz nie są to jeszcze wszystkie wydatki państwa! Nie podaliśmy tu wcale tych działów służby państwowej, które mają wydatki poniżej 5-ciu milionów. Poza tym osobno, poza budżetem, gospodarują sobie koleje i poczta. Osobno rządzi się też „fundusz pracy", czy „fundusz kwaterunku wojskowego". Osobno gospodarują monopole i przedsiębiorstwa, jak lasy, kopalnie i fabryki państwowe. Osobno jest wreszcie ułożony „plan inwestycyjny" rządu.

O tych wszystkich odrębnych funduszach napiszemy osobno. Jest to nie byle co, gdyż kosztują one d r u g i e pół trzecia miliarda złotych, chociaż w budżecie na pierwszy rzut oka sum tych wcale nie widać.

Komuna kwitła pod opieką córki kuratora

Dalsze zeznania świadków w procesie lubelskim

Lublin — W procesie lubelskich komunistów, który jeszcze się toczy, zeznawał ostatnio kierownik urzędu śledczego Kmiecki, który od kilku lat tropił robotę komunistyczną. Stwierdził on, że komuniści lubelscy „rośli" spokojnie pod opieką socjalistycznych uniwersytetów robotniczych, które przygarniały do siebie ludzi takich, jak Gorgunow i Sokołowski. Dwaj ci panowie szerzyli bolszewizm wśród chłopów lubelskich, zwłaszcza wśród zorganizowanych w kołach „Wici". Wyższą szkołą komunistyczną było zrzeszenie akademików Żydów, którzy stosowali się do wskazówek komunistycznego związku młodzieży. Kmiecki wykazał też, jak to żydowskie kluby sportowe były gniazdami komunistycznymi, oraz uwypuklił ten fakt, że słynna już dziś ze złej sławy córka kuratora szkolnego w Lublinie, Lewicka, należała od trzech lat do „rządu komunistycznego", kierującego robotą wśród młodzieży szkolnej.

Niestety, nie możemy tu podać zeznań starosty Olearczyka, bo ten zeznawał przy drzwiach zamkniętych, wyjaśniając sądowi, czemu nie ukarano Lewickiej, skoro wiedziano o jej zgubnej dla kraju robocie.

W dalszym ciągu procesu pokazało się wyraźnie, jakim człowiekiem jest ojciec Lewickiej, były kurator. Jego działalność w ostatnich latach zaboru austriackiego, oraz w czasie przełomowym, nie zasługuje na pochwałę. On sprawił, że miasto Sambor, o ludności mieszanej polsko-rusko-żydowskiej, zostało wydane na łaskę Ukraińców.

Zapytano też Lewickiego, czy nie wiedział nic o tym, że córka jego jest komunistką, a choćby o tym, że przyjaźni się z młodymi ludźmi, znanymi pachołkami Moskwy. Lewicki naturalnie „nie przypuszczał", a gdy córkę aresztowano, to „bardzo się zmartwił". Rzekomo nie wie też nic o tym, że w listach, które pisał do niego nauczyciel prywatny jego córki, komunista Kliszko, wyraźnie przyznawał się on do tego, że jest komunista.

Sprawa trwa jeszcze.

Tragiczne samobójstwo nauczycielki

prześladowanej przez własny związek zawodowy

Warszawa — W gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego popełniła samobójstwo w obecności kolegów i koleżanek 26-letnia Lucyna Jelińska. Jelińska była w bestialski sposób szykanowana i napadana przez zrewoltowanych członków strajkującego Związku za to, że w chwili mianowania kuratorem Musiała nadal chodziła do pracy.

Zaczęło się od tego, że w drodze do zajęć napadło na nią kilku wyrostków, bijąc ją i obrzucając obelgami. W parę dni potem do przechodzącej ulicą Jedlińskiej zbliżył się były szofer związku, Celiński i zaczął jej ordynarnie wymyślać. W dniu 1 grudnia znów napadnięto na nią przed gmachem związku. Wówczas Jelińska zwróciła się do obecnego kuratora o opiekę, lecz zamiast opieki i obrony kurator dał jej wymówienie pracy. Na ulicy zaczepiły ją znów dwie dawne pracowniczki związku, lżąc ją ordynarnie. W wyniku wszystkich tych szykan Jelińska dokonała w biurze zamachu samobójczego, zażywając nieznaną truciznę.

Jest rzeczą nie do wiary, żeby zbolszewiczali członkowie związku, którzy na słuszne zarządzenie naszego rządu odpowiedzieli zuchwałym strajkiem, mogli koleżankę swą zmaltretować na śmierć. I dzieje się to w stolicy państwa!

Wypadek, którego ofiarą padła Jelińska, powinien zwrócić uwagę wszystkich na nikczemne stosunki, panujące w związku nauczycielstwa. Pracownikom, którzy dobrowolnie stanęli do pracy i uszanowali prawo, wręczono wymówienia, a ci, którzy buntują się, otrzymali już pensję grudniową! (ż)

Pan „starosta" okradał biedaków

Lwów — Toczące się od paru miesięcy dochodzenia w głośnej aferze starosty Robakiewicza zostały ukończone. Wraz z nim oskarżony jest sekretarz wydziału Jan Stawiński.

Robakiewicz pobrał bezmała 20 tysięcy złotych na fundusz ubogiej ludności podgórskiej, z czego nie znaleziono rozliczenia w czasie lustracji wojewódzkiej. Dalsze szczegółowe kontrole stwierdziły brak dalszych 17 tysięcy złotych.

Po ujawnieniu braków Robakiewicz polecił sekretarzowi, żeby objeżdżał powiat, wypłacał drobne kwoty i uzyskiwał potwierdzenia, że część niewyzyskanej subwencji gminy zwracają.

Wśród wielu szkaradnych złodziejstw należy przypomnieć nie ściągnięcie podatku przez 16 miesięcy z poborów starosty, pobieranie zaliczek bez wyrachowania i inne jeszcze nadużycia, popełnione nawet przy wypłacie kwot przeznaczonych dla powodzian.

Kierownik szkoły powszechnej bluźniercą

Pomimo szkaradnych zarzutów uczy dalej

Poznań. — Przed tutejszym sądem apelacyjnym toczyła się rozprawa przeciwko kierownikowi szkoły powszechnej w Grudziądzu, Wieczyńskiemu, obecnie wychowującemu młodzież w Wolominie pod Warszawą.

Wieczyński, który oprócz nauczania pracował jako działacz w różnych organizacjach „sanacyjnych", dopuścił się swego czasu publicznie bluźnierstwa i znieważenia religii, twierdząc, „że nie będzie w Polsce lepiej, zanim nie potopi się w Wiśle monstrancji, a z księży nie zrobi się żywych pochodni."

Sąd okręgowy w Grudziądzu po rozpatrzeniu sprawy uniewinnił Wieczyńskiego, ale od takiego wyroku założył apelację prokurator i sprawa znalazła się przed sądem w Poznaniu. Tu, po dokładnym rozważeniu sprawy, wyrok sądu grudziądzkiego uchylono i skazano Wieczyńskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Idąc po sprawiedliwość, spotkał widmo śmierci

Kowel — Pod Tarczynem, już niedaleko stolicy, samochód ciężarowy przejechał 70-letniego Piotra Malika, mieszkańca Kowla. Na szosie panowała mgła. Szofer, zauważyszy starca dopiero w ostatniej chwili, skręcił gwałtownie w bok. Samochód wpadł do rowu i rozbił się, a poczciwina doznał poważnych okaleczeń. Przewieziono go do Warszawy i umieszczono w szpitalu. Jak się okazuje, starzec dwa tygodnie temu wyszedł z Kowla do Warszawy, gdzie zamierzał złożyć na ręce ministra sprawiedliwości protest przeciw „bezprawnemu" wywłaszczeniu go z ziemi. Po długiej wędrówce siły go opuściły. Potworzyły mu się na nogach rany i szedł do Warszawy ostatnim wysiłkiem woli, aż uległ wypadkowi. Jest nieprzytomny i w gorączce wciąż tylko powtarza: „Muszę zobaczyć się z ministrem". Czy się biedaczysko z nim zobaczy?

Gorzki jest chleb tułaczy

W dniach 29 września i 4 października wyjechało z Poznania 90 ciu byłych górników na roboty do kopalni łupku w Estonii. Warunki pracy i płacy okazały się tak niekorzystne, że po dwóch miesiącach wielu naszych wróciło do kraju. Jeden z nich, mający za sobą 12 lat pracy jako rębacz we Francji, otrzymał „na rękę" za 19 dniówek w październiku 46 koron estońskich, a inny za 24 dniówki tylko 36 koron. (Korona estońska kosztuje 1 złoty i 35 groszy. Dlatego też byłoby rzeczą wskazaną, aby przy zawieraniu umów werbunkowych dopilnowano więcej z naszej strony, iżby robotnicy nasi, udający się na roboty za granicę, niebyli narażani na taki wyzysk.

W Sejmie krzyżują się słowa, jak szpady

Snop światła rozświetla rzeczywistość

Czwartkowe posiedzenie Sejmu nie zaczęło się zbyt fortunnie. Po poważnym przemówieniu pułkownika Świdzińskiego (szefa OZONU sejmowego i senackiego, reprezentującego stu posłów), który podał do wiadomości Sejmu zasady, jakimi kierować się będzie utworzone świeżo „koło parlamentarne obozu zjednoczenia narodowego", pierwszy w rozprawie generalnej wystąpił poseł Hermanowicz — i zbajał się. Zamiast mówić o rządzie, albo o budżecie, plótł o pijaństwie, o tym, że „w strumieniach wody i wina tonęły sprawy państwowe", przy czym, przemawiając przecież do posłów, wołał: „kochana młodzieży"! Wprawiło to wszystkich odrazu w dobry humor i więcej było z tego śmiechów niż oklasków.

Pułkownik Świdziński zapowiedział, że OZON sejmowy za drogowskaz swej przyszłej pracy uznaje konstytucję i testament marszałka Piłsudskiego; do rządu OZON ustosunkuje się „rzeczowo", ale zachowa „pełną niezależność w ocenie działalności rządu". Słowa te zdają się dawać pewną nadzieję, że czasy, w których posłowie „sanacyjni" wstawali lub siadali w takt życzeń rządu, przeminęły już bezpowrotnie.

Poseł Bogusz, dziedzic z Tarnowa, postawił zarzut, że wicepremier

Kwiatkowski patrzy na świat przez różowe okulary.

Przecież wielki niepokój budzi sprawa Gdańska! Przecież niewyraźna jest polityka wewnętrzna, a na czele rządu stoi wprawdzie człowiek szanowany, ale „bez wyraźnego oblicza"! Niektórzy ministrowie pracują według własnego „widzimisię". Nie ma programu w sprawie żydowskiej! A jeśli dodać do tego pogłoski o zamachach, o „nocy świętego Bartłomieja" — to naprawdę całość nie przedstawia się pomyślnie.

Ogromne poruszenie w Sejmie wywołała niezwykle śmiała mowa słynnego generała broni Żeligowskiego, zdobywcy Wilna.

Żeligowski bez pardonu zaatakował rząd

i to nawet w osobie samego premiera. I nie o byle co! Stwierdziwszy, że sumienie nie pozwala mu zapisać się do OZONU, wyraził mocne zastrzeżenia pod adresem najwyższych władz w Polsce, zarzucając, że odstąpiono od konstytucji.

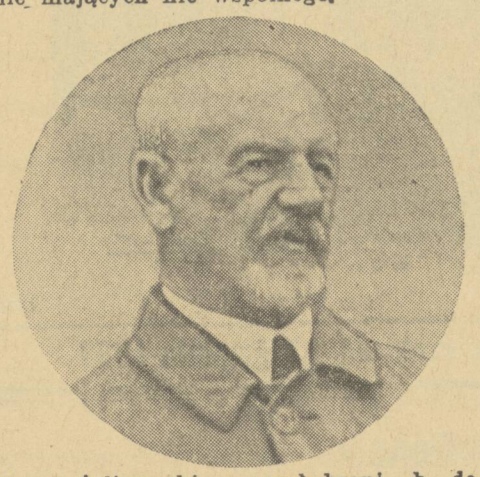
— Dzisiaj mówi się znowu — powiedział gen. Żeligowski — że konstytucja jest zła, że trzeba iść na nowe tory. Ale na jakie? Ten obóz, który rządzi i który powinien bronić nowej konstytucji, zamierza pójść inną drogą (nie konstytucyjną). Zaczęło się to półtora roku temu, od okólnika (wydanego przez gen. Składkowskiego), w którym stwierdzono, że

drugą osobą w Polsce jest marszałek Śmigły-Rydz.

A przecież konstytucja przewiduje inną gradację: prezydent, rząd, Sejm, wojsko! Jakaż zaszła konieczność, żeby ten ustalony porządek zmienić? Jeżeli wśród najwyższych „czynników" odstępuje się od zasad konstytucji, to cóż mamy mieć świętego?

Nie naśladujmy Mussoliniego i Hitlera! Nie mamy co bawić się w dyktatury! Nam potrzeba prawa! Stwierdzam, że OZON chce mieć wpływ na politykę państwa wbrew konstytucji.

W przyszłości obóz legionowy, który odejdzie od władzy, stanie się opozycją. Dlatego trzeba sobie wczas powiedzieć: „Wykonaliśmy i odchodzimy!" Rządy dotychczasowe utraciły zaufanie narodu! Stało się tak dlatego, że warstwy rządzące wchłonęły w siebie przeróżnych karierowiczów, ludzi z myślą o dobru państwa nie mających nic wspólnego.



Poseł Żeligowski, generał broni, b. dowódca sławnej dywizji litewsko-białoruskiej, zdobywca Wilna.

Tak niesłychanie

ostrą krytykę stosunków przerwał marszałek Car,

zapytując:

— Proszę o bliższe sformułowanie zarzutu karierowiczostwa! Czy ma pan na myśli, że karierowicze znaleźli się w rządzie?

— Nie! — odpowiedział Żeligowski. — W rządzie są ludzie uczciwi, ale na różnych stanowiskach i w przeróżnych urzędach znaleźli się tacy, którzy umieją dostosować się do obecnych warunków i stali się „piłsudczykami" lub „legionistami", chociaż w legionach nigdy nie byli. Oni zrobili rządowi złą reklamę!

Okólnik premiera Składkowskiego, o którym wspomniałem, wbrew konstytucji

rozdwoił władzę na szczytach państwa.

Kto przed kim jest odpowiedzialny? Konstytucja mówi, że prezydent rządzi się tylko sumieniem i jest odpowiedzialny jedynie przed Bogiem i przed historią, rząd zaś jest odpowiedzialny przed Sejmem. Tymczasem premier Składkowski powiada, że dostał „rozkaz od marszałka" i jest odpowiedzialny przed marszałkiem. W ten sposób włączyliśmy wojsko do polityki!

Miałem zamiar postawić tu wniosek o cofnięcie okólnika premiera, lecz nie będę tego robił, bo myśli, zawarte tam, są mi drogie. Gdyby jednak premier Składkowski miał ochotę sam ten okólnik wycofać, to mam wrażenie, że wszystko stanęłoby znowu na swoim miejscu. Naród polski jest spokojny, a jeśli gdzie są tarcia, to na szczytach.

Następnym mówcą był Ukrainiec Mudryj. Człowiek ten nosi w Sejmie głowę bardzo wysoko, bo jest sejmowym wicemarszałkiem. Narzekał on najpierw na to, że w przyszłorocznych wydatkach rządu prawie nie ma śladu tego, iż jest u nas kilka milionów Ukraińców. Ukraińcy chcą być współgospodarzami na ziemiach, na których mieszkają od wieków, całą zaś nadzieję pokładają w tym, że

Europa jest wulkanem, który wybuchnie.

Poseł Marchlewski upominał się potem o większą opiekę dla Gdyni, Bydgoszczy, a także i dla całej Wielkopolski. Gdańsk powinien być związany z Polską na śmierć i życie.

Urzędnik samorządowy z Płocka, poseł Hanebach, tak mówił:

— Stoimy dziś wobec zupełnego rozbicia i rozkładu społeczeństwa, co grozi nieobliczalnymi następstwami. Wszędzie brak zaufania! Rzucono piękne hasła, ale nie włożono w nie treści! Doszliśmy do tego, że

samorząd mamy na papierze.

Ci, co nie szanują prawa, nie zawsze są pociągani do odpowiedzialności! Pałka i kastet stają się argumentem politycznym młodzieży! Proces Parylewiczowej sprawił wrażenie powszechnego niemal przekupstwa w wymiarze sprawiedliwości, a skończyło się na nic nie znaczącej drobnej aferze kilku spekulantów. Proces skarbowców poderwał zaufanie do urzędników skarbowych, a toczący się obecnie proces przeciw Studnickiemu wywołuje wrażenie, że „dla rozgrywek osobistych" roztacza się przed nami obraz ponurych stosunków, które oddalają obywatela od państwa.

— Buduje się okręg centralny — mówił następnie poseł Budzyński. — Lecz to, co tam widziałem, zgasiło mój zapał. Widziałem wielką ilość „krajowych cudzoziemców" w chałatach, którzy wyzyskują chwilę sposobną, a po wzbogaceniu się

zmieniają chałat na marynarkę.

Ostrzegam, że jeśli rząd nie poprze wydatnie polskiego stanu średniego, to cała ta robota wyjdzie na korzyść Żydów.

Żyd Sommerstein przemawiał tak gwałtownie, że aż sam premier Składkowski zdecydował się mu przeszkadzać. A było to tak:

— „Ludnoszcz żidowska" znajduje się poza zasięgiem prawa! — powiada Sommerstein.

— Jakto poza zasięgiem prawa? — przerywa mu pan premier.

— Pan nie czuje się Polakiem! — woła równocześnie ktoś z sali.

— Odmawiam panu prawa oceniania, czy jestem Polakiem — krzyczy Sommerstein. — Jestem takim samym „obiwatelem", jak pan. Jestem przeciwny walce gospodarczej!

— Chodzi o odrodzenie Polski! — woła znów ktoś z sali.

— Nie ma „odrodzenie" bez moralności! — powiada poseł żydowski.

— Ale bez Żydów! — wołają mu z sali.

— Jeżeli pan nie uznaje moralności, przerywam z panem dyskusję! — kończy zuchwale Sommerstein.

Po takiej utarczce z przedstawicielem koła żydowskiego oczy wszystkich skierowały się na ławy rządowe, z których wstał i

stanął na trybunie sejmowej premier Składkowski.

W wielkiej ciszy i z ogromnym zaciekawieniem Sejm wysłuchał słów jego, którymi generał starał się usprawiedliwić siebie wobec ciężkich zarzutów, postawionych mu przez gen. Żeligowskiego.

Zauważył najpierw, że rządzi już półtora roku, chociaż nie ma wyraźnej większości ani w Sejmie ani w narodzie, i to w czasach pustki po śmierci Piłsudskiego, oparty jedynie o autorytet prezydenta Mościckiego i marszałka Śmigłego-Rydza. Dziwił się też bardzo, że Żeligowski milczał przez cały rok i dopiero teraz zdecydował się wywlec sprawę rzekomego naruszenia konstytucji — po czym tak sobie, jak to ma we zwyczaju, żartował:

— Jeżeli premier naruszył konstytucję, to w dyby go! Zgłosić mu „wotum nieufności"! Pociągnąć przed Trybunał Stanu!

Oświadczam, że konstytucji nie przekroczyłem, a

o tragicznych wypadkach w Małopolsce

nie mam nic do ukrywania. Zawierzyłem Stronnictwu Ludowemu i myślałem, że przebieg strajku będzie spokojny.

Byłem wówczas we Francji i gdy gazety francuskie doniosły o wybuchu rewolucji, pozostałem jeszcze we Francji 14 dni, jak to było przedtem postanowione.

Wypadki małopolskie były podstępnym dziełem zakapturzonych spiskowców (mafii). Buntowano chłopów bezrolnych i z gospodarstw karłowatych! Niszczono mosty i słupy telegraficzne! Napadano na policję! Chłopi poranili kilkudziesięciu policjantów, policja zabiła 42-ch chłopów! Rozruchy to objaw anarchii i innej rady nie było: trzeba było strzelać! Winą zaś rządu jest jedynie to, że nie przewidział wypadków.

Kończąc witam z zadowoleniem powstanie w Sejmie OZONU i nie mam obawy, by rząd potknął się o jakąś drobnostkę. Będę szczęśliwy, gdy odchodząc z mego stanowiska, oddam władzę rządowi, opartemu o wyraźną i zdecydowaną większość. A wtedy zobaczycie mnie wesołego i uspokojonego, przechadzającego się po Krakowskim Przedmieściu z rumieńcem na licach, w meloniku na bakier, wesoło nucącego „pierwszą brygadę".

Taką wesołą „śpiewką" zakończyło się na razie skrzyżowanie szpad w Sejmie przez generała broni Żeligowskiego, który jest tylko posłem, i generała dywizji Składkowskiego, który jest obecnie pierwszym ministrem.

Sprawozdawca.

Poczta przed świętami

Dyrekcja poczt podaje do wiadomości ogółu, że z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku można wysyłać przez pocztę życzenia za opłatą 5 groszy, o ile życzenia wyrażone będą najwyżej w 5-ciu słowach, nie licząc podpisu ani daty. Na przykład: „Serdeczne życzenia Wesołych Świąt" przesyła XY. i data. W adresie takich kart należy umieścić napis: „Druk". Przy tej okazji dyrekcja poczt uprasza wszystkich o dokładne i wyraźne adresowanie listów i przesyłek pocztowych, albowiem wyraźny adres ułatwia i przyśpiesza doręczenie.

Za bardzo niską opłatą można też przesłać przez pocztę żywność na święta Bożego Narodzenia. Paczkę „żywnościową" można wysłać już za 50 groszy, przy wadze paczki do 8 kg i odległości 100 kilometrów. Najwyższa dopuszczalna waga paczek żywnościowych wynosi 20 kg. Na opakowaniu paczki i na przynależnym do paczki adresie pomocniczym należy umieścić widoczny napis: „Paczka żywnościowa".

Z całej Polski

Zwołano już pierwsze posiedzenie Senatu. Obrady trwały jednak zaledwie 5 minut. Szło o wybranie komisji budżetowej. Dawny premier Kozłowski, profesor i badacz archeologii (czyli wykopalisk starożytnych), który ostatnio w sposób niezwykle gwałtowny wojował z wicepremierem Kwiatkowskim, tym razem do komisji budżetowej nie został wybrany.

W poniedziałek zaczął się sąd w Gdyni nad starostą z Kartuz, Czarnockim. Nowy ten proces o skandaliczne nadużycia i łotrostwa na urzędzie starościńskim potrwa ze dwa tygodnie. Będziemy pisali o nim.

Jakaś banda utworzyła sektę religijną pod nazwą „mirakulum". Oszuści drukowali broszurki agitacyjne i wyłudzali od ludzi pieniądze na przejazd do nowego państwa rolniczego, założonego na wyspie Kubie przez milionera Korta. Kto zapisał się do tej sekty, miał mieć raj na ziemi i po śmierci. Jak dotąd, raj mieli tylko owi spryciarzee. Teraz poszli do kozy.

W Częstochowie powieszono mordercę kilku kobiet, gospodarza Gapa.

Zabójca policjanta Kędziory, Żyd Welwel Szczerkowski z Brześcia nad Bugiem, nie zginie na stryczku, gdyż Sąd Najwyższy karę śmierci w stosunku do niego uchylił.

Nareszcie dokopano się do naszych lotników, którzy zginęli wraz z samolotem w Bułgarii. Szczątki ciał zniesiono z zaśnieżonych gór i przewieziono samochodami do Sofii, skąd przybędą koleją do Warszawy. Ustalono, że samolot nasz, pędząc z szybkością 260 kilometrów na godzinę, wyrżnął przodem w ścianę iglicy skalnej, której nie było widać wobec mgły. Katastrofa zdarzyła się na wysokości 2500 metrów.

Były minister oświaty opiekunem baletu

Przedziwne zdarzają się w świecie historie. Jedna z nich to „świetna" kariera Wacława Jędrzejewicza, który był niegdyś w Polsce ministrem oświaty, a teraz siedzi sobie w Paryżu i ma nielada kłopot z tym, że gazety warszawskie „zaglądają mu do kieszeni", pisząc, jakoby za swą obecną „działalność" pobierał zbyt słoną pensję.

Przypominamy, że ministrem oświaty zrobił Jędrzejewicza rodzony brat jego, skoro został premierem, a obecnie człowiek ten jest tylko prezesem komitetu polskiego, który to komitet urządzał pawilon polski na słynnej wystawie paryskiej.

Gdy już wszystko zostało tam szczęśliwie urządzone (jak uspakaja gazety warszawskie nasze ministerstwo przemysłu i handlu), mianowicie od września, Jędrzejewicz zrzekł się pensji, wynoszącej nominalnie 600 złotych miesięcznie i zarządza nadal sprawami wystawy, ale „honorowo". Również „całkowicie bezinteresownie" zajmuje się organizacją baletu polskiego w Paryżu.

Adwokaci żydowscy przedstawicielami Polaków

Warszawa — W zeszłej gazecie pisaliśmy o tym, że w warszawskiej radzie adwokackiej większość zdobyli Żydzi albo ich sprzymierzeńcy spod czerwonego znaku. Gdy się tak stało, adwokaci polscy, ci co czują szczerze po polsku, ogłosili, że wszyscy oni z rady występują i nie uznają jej odtąd za przedstawicielkę swych interesów. Natychmiast miejsce tych Polaków, którzy z rady wystąpili, zajęli socjaliści, a nawet dwaj ludowcy. Tak więc przedstawicielami polskiej adwokatury są Żydzi i ci, co z Żydami na jednym krześle pozasiadać śmieli. Czy aby na długo? Tak być w Polsce nie może i nie powinno!

JÓZEF BARANOWSKI

NIEPOKALANA

Wiem, że nas wszystkich wysłuchasz
modlitwą pojednania —
o, cudzie łask przenajświętszych,
Niepokalana.

Bo każdy odnajdzie w Tobie
w codziennych troskach znoju
swoją Orędowniczkę
w dniach niepokoju!

Czy pielgrzym dróg utrudzony,
kroczący pośród cierni —
każdego wspomożesz łaskawie
o Panno Wierna!

Serce nakarmisz pociechą,
wiarą umiłowania,
Panno Wsławiona i Można,
Niepokalana!

Pod Twoją bowiem obronę
my wszyscy podążamy,
do Ciebie się z modlitwą
kornie zwracamy!

Pocieszycielko Strapionych,
o, Panno nad Pannami,
wesprzyj nas wszystkich Twą wiarą —
módl się za nami!

Królowo Korony Polskiej,
przez wierny lud wybrana!
Wysłuchaj nas miłościwie —
Niepokalana!

Przegląd wydarzeń zagranicznych

Kongo i Angola nie zadowolą Niemców

Ambasador niemiecki w Londynie Ribbentrop odwiedził ministra Edena i z polecenia Hitlera powiedział, że ujawniony ostatnio rzekomy plan kolonialny, obejmujący Kongo belgijskie i Angolę portugalską, nie odtwarza stanowiska rządu niemieckiego, lecz jest wyrazem tylko osobistych poglądów Schachta. Ribbentrop podkreślił z naciskiem, że jedynie wynurzenia, poczynione w Berlinie wobec lorda Halifaxa, wyobrażają urzędowe stanowisko Niemiec w sprawie kolonij.

Kanclerz Austrii pokazał Geringowi plecy

Premier pruski Gering zamierzał udać się w najbliższym czasie do Austrii. Tymczasem stało się wiadomym, że Gering zaniechał podróży, i to dlatego, że kanclerz Austrii Szusznig (Schuschnigg) pod żadnym warunkiem nie chciał zgodzić się na spotkanie z Geringiem.

Czarny proszek w rurce miał zgładzić Bluma?

W jednym z paryskich urzędów pocztowych wykryto tajemniczą paczkę, zaadresowaną do francuskiego wicepremiera Bluma. W paczce znajdowała się szklana rurka, zawierająca czarny proszek. Gazety lewicowe roztrąbiły zaraz na cały świat, że na Bluma przygotowano zamach. Tymczasem badanie chemiczne wykazało, że proszek nie zawierał materiału wybuchowego. Wysłanie nieszkodliwego proszku miało jedynie na celu napędzić strachu „żydowinie".

Anglia znowu wyciąga rękę do Włoch

Rząd Anglii zamierza zrobić ważny krok ku porozumieniu z Włochami. Wiadomość ta powstała na skutek uwagi, którą premier Czemberlen (Chamberlain) zrobił podczas rozmowy angielsko - francuskiej w Londynie, że mianowicie trzeba znaleźć nową drogę porozumienia z Włochami. Angielski ambasador w Rzymie nawiązał już przedwstępne rozmowy z zięciem Mussoliniego.

Moskwa w Kurdystanie spiskuje przeciw Turcji

Policja turecka zdobyła niezbite dowody, stwierdzające ponad wszelką wątpliwości, że plemiona Kurdów urządzają ciągle powstania przeciw Turcji, bo buntują je agenci Moskwy. Obecnie Turcy przystąpili do energicznej walki z komuną, a równocześnie wprowadzili ścisły nadzór nad tymi okolicami, gdzie są większe osiedla Kurdów.

Francja zbroi się na lądzie i morzu

W sejmie francuskim, minister wojny Daladje (Daladier) zdał sprawę z obecnego stanu zbrojeń w całej Europie i uzasadnił konieczność dalszych zbrojeń francuskich. Chce wydać na zbrojenia 4 i pół miliarda franków i zastrzegł sobie prawo przedłożenia sejmowi prośby o dalsze jeszcze sumy. W budowie znajdują się trzy wielkie krążowniki i kilkanaście łodzi podwodnych. Na dawniej zbudowanych okrętach będą też zaprowadzone nowe wynalazki z dziedziny przeciwlotniczej.

Armia angielska odmładza się

Nowy minister angielskich sił zbrojnych Belisha, liczący niespełna 40 lat, z całą energią przystąpił do odmłodzenia sztabów i dowódców. 63-letni marszałek polny Deverell zrzekł się stanowiska szefa sztabu generalnego i oddał buławę o 12 lat młodszemu generałowi Gort. Równocześnie ustąpiło kilku starych generałów, liczących ponad 60 lat, których zastąpili młodzi. Gazety angielskie nie szczędzą gorących pochwał ministrowi, który przełamał śmiało szkodliwe w wojsku względy, należne wiekowi, i wbrew oporowi konserwatystów przeprowadził zmiany tak poważne. Przyszłą wojnę będą prowadzić młodzi, gdy starzy pójdą do grobu. Niech więc nabierają doświadczenia.

Trucizna miała zabić marszałka

Wódz armii Dalekiego Wschodu ocalał, bo nie zjadł obiadu

Moskwa — Na dziedzińcu moskiewskiego więzienia na Łubiance siedmiokrotnie rozległa się salwa plutonu egzekucyjnego. Po chwili samochód wywiózł siedem trupów. Były to zwłoki służby kolejowej, obsługującej pociąg pospieszny, kursujący między Moskwą a Władywostokiem. Wszyscy ci zabici byli oskarżeni o usiłowane otrucie naczelnego dowódcy armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie, czerwonego marszałka Blüchera i członków jego sztabu.

Podczas podróży z Moskwy na Daleki Wschód 20 osób po obiedzie w wagonie restauracyjnym zachorowało wśród podejrzanych objawów. Wśród nich było czterech wyższych wojskowych, z których pułkownik Potomkin i lotnik Szpukow zmarli wśród okropnych męczarni. Dwóch innych oficerów udało się z trudem utrzymać przy życiu.

Marszałek Blücher uniknął zatrucia tylko dzięki temu, że nie jadł obiadu. Śledztwo nie wykazało dokładnej przyczyny zatrucia, ale całą obsługę pociągu skazano na śmierć.

Obsługa ta miała na sumieniu także otrucie naczelnego wodza mongolskiej republiki ludowej, Łemida, który zmarł na stacji Tajga. Ten umarł po zjedzeniu obiadu w wagonie, w którym teraz chciano otruć — Blüchera.

Nankin chcą zdobyć przed Nowym Rokiem

Bomba protestem przeciw inwazji

Dla Europy wojna w Azji nie skończy się dobrze

Nowy Rok mają wojska japońskie obchodzić w stolicy Chin, w Nankinie! Taki cel postawiło sobie dowództwo japońskie nie po to jednak, aby móc w święto odpocząć po trudach wojennych, ale po to, aby z Nankinu móc ogłosić, że centralnego rządu chińskiego już nie ma, że dawny rząd nankiński stał się tylko rządem prowincjonalnym, że nie ma on już prawa nazywać się rządem całych Chin.

Takie prawo do nazwy rządu całych Chin, chcą Japończycy w Nowy Rok dać innemu rządowi, który w tej chwili już „rządzi" w zdobytych przez Japonię prowincjach Chin północnych. Aby móc to przeprowadzić, muszą Japończycy mieć w nowym roku Nankin.

Nankin jednak się broni i to skutecznie. Ostatnie wiadomości z frontu mówią, że gwałtowne kontrataki chińskie wyparły o dwadzieścia kilometrów te oddziały japońskie, które po zdobyciu fortecy Kian Jin posunęły się w kierunku miasta Czin-kain.

Na odcinku rzeki Jance, między Kian Jin a odległym o jakieś 80 kilometrów w stronę Nankinu Czin-Kainem założyli Chińczycy potężne miny, które w odpowiedniej chwili mają wybuchnąć pod nadpływającymi okrętami japońskimi. Niektóre z tych min mają rozsadzić tamy, tak, aby woda z Jance zalała całą przestrzeń od kanału cesarskiego i jeziora Taiku. Będą więc mieli Japończycy niejedną jeszcze przeszkodę na drodze do Nankinu.

*

Gdy tak butnie postępują sobie Japończycy z Chińczykami, nie inaczej robią z mocarstwami europejskimi w ich szanhajskich dzielnicach. Mimo że nie mają do tego prawa, zapowiedzieli francuskim i angielskim rządcom dzielnicy międzynarodowej, że w dzielnicy tej odbędzie się defilada wojsk japońskich. Defilada istotnie się odbyła, a nie obyło się bez wypadku. Jakiś Chińczyk bowiem rzucił w maszerujące oddziały japońskie dwa ręczne granaty. Od ich wybuchu trzy osoby zostały ranne.

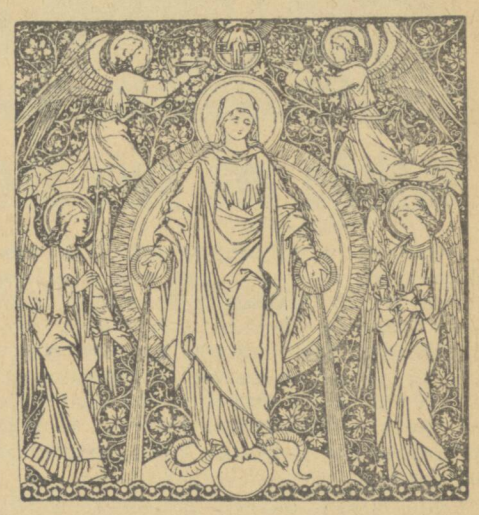
Granaty te stały się przyczyną zatargu władz japońskich z władzami dzielnicy międzynarodowej. Zatarg ten zakończył się na razie ugodą, w której obiecano Japończykom, że policja międzynarodowa nie dopuści, aby się Japończykom działa w dzielnicy międzynarodowej jakaś krzywda. Jeśli obietnica ta nie będzie możliwa do spełnienia, to Japończycy... „będą musieli" w dzielnicy międzynarodowej zaprowadzić sami porządek.

Źle więc skończy się wojna na Dalekim Wschodzie dla mocarstw europejskich!

EWANGELIA ŚW.

na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny

(zapisana u św. Łukasza w rozdz. 1, wiersz 26—28.)



Onego czasu posłany jest Anioł Gabriel od Boga do miasta galilejskiego, którego imię Nazaret, do Panny, poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny — Maria.

I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł:

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą; błogosławionaś Ty między niewiastami."

PANNA PRZECZYSTA

Jedyną otuchą dla upadłej ludzkości ery przedchrześcijańskiej była pocieszająca wieść, że „niewiasta zetrze głowę węża", i przyniesie zbawienie świata. Której że to córce Izraela przypadnie ta cześć? W ludzie wybranym było wiele niewiast, które się cnotą odznaczały więcej od innych. Taką była siostra Mojżesza, cicha, cnotliwa Rut Judyta, która była chwałą i weselem Izraela. W każdej z czystych córek Izraela tliła nadzieja, że ona, lub która z jej rodziny, zostanie matką obiecanego Mesjasza.

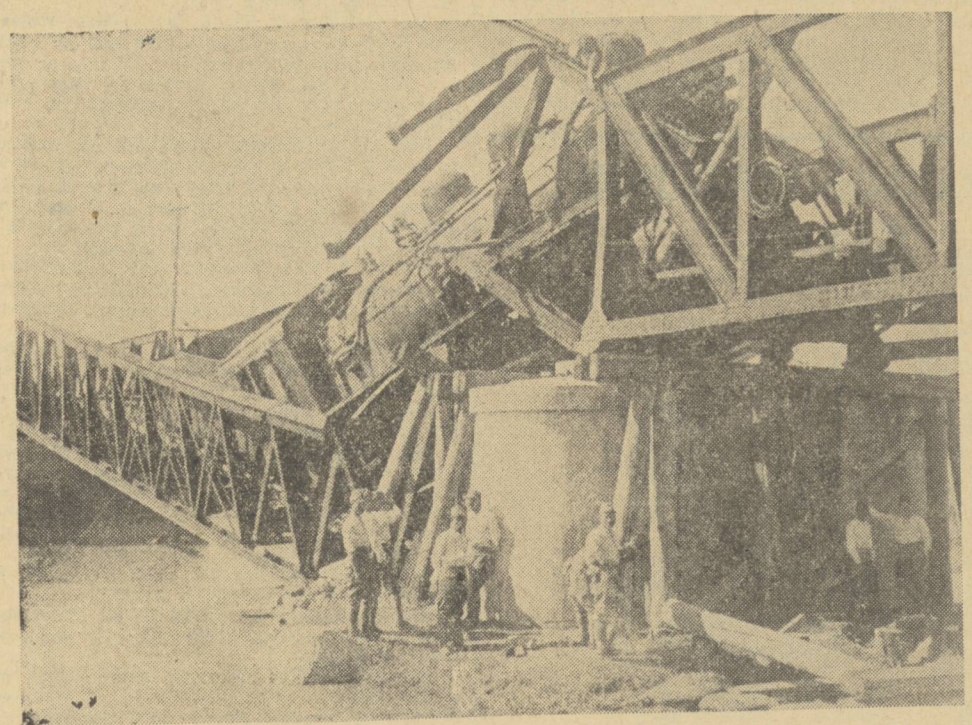
Żadna z nich jednak nie dorosła wcale do tego wielkiego powołania. Ta, która miała być wybraną, musiała stać jeszcze wyżej, być jeszcze cnotliwszą, czystszą i piękniejszą, musiała być zupełnie wolną od panowania szatana, którego głowę miała zdeptać, miała być wolną od cienia złego.

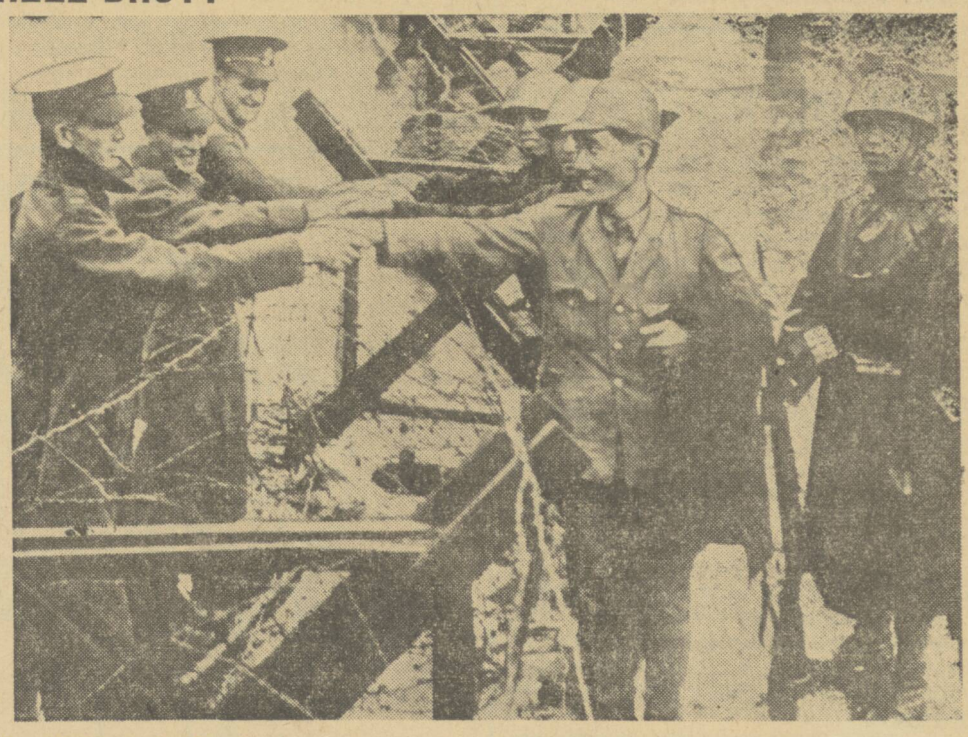
Bóg upatrzył sobie już od wieków Marię, i miał w Niej upodobanie. Żadna z córek Izraela nie pałała taką miłością Boga jak Ona, żadna nie poddawała się tak woli Bożej, nie posiadała tyle bohaterstwa i tak głębokiej pokory, jak Maria — a była Ona bez zmazy wszelkiej „Niepokalanie Poczętą!"

Wspaniała była świątynia Salomona, której wnętrze lśniło od złota. Wspanialszą stokroć jest Maria, którą Bóg wybrał na świątynię i Przybytek żywy „Słowa Przedwiecznego", bo w Niej i z Niej Syn Boży przyjął ciało ludzkie. Świątynię tę przyozdobił Bóg wszystkimi skarbami, i nietylko zachował Ją od wszelkiej zmazy grzechu, bądź pierworodnego, bądź uczynkowego, ale nadto wylał na Nią całe morze łask swych, tak, iż Archanioł Gabriel z podziwem zowie Ją: „łaski pełną".

Od pierwszej chwili poczęcia swego posiadała Maria łaskę poświęcającą w całej pełni, a z nią światło przyrodzone przeobfite. Miłość Boża była u Niej tak wielką, iż przewyższała w tym wszystkich Serafinów i Aniołów razem. A, jak wielka i nadprzyrodzona jest piękność Marii? Sam Duch św. podziwia Ją jako arcydzieło swe największe: „Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a nie masz w Tobie zmazy!"

MASZYNA PIEKIELNA POD POCIĄGIEM I UŚCISK DŁONI PRZEZ DRUTY





Otrzymaliśmy dwa ciekawe zdjęcia z wojny w Chinach. Na linii kolejowej, wiodącej z Pekinu do Hankou, wycofujące się pułki chińskie zniszczyły most przy pomocy dynamitu i maszyny piekielnej — i to akurat w chwili, gdy jechał po nim japoński pociąg pancerny. Wobec takiej przeszkody Japończycy stanęli bezradni. Pluton ich przeprawił się wprawdzie pontonami przez rzekę, lecz uprzątnąć teraz żelastwo i odbudować most to sprawa nie łatwa (rys. 1). W Szanhaju Japończycy pogodzili się z Anglikami. Z początku grozili zajęciem całej dzielnicy międzynarodowej, lecz gdy wojna przesunęła się o dziesiątki kilometrów na zachód, nastała w Szanhaju święta zgoda. Chociaż zwycięscy są w dalszym ciągu odgrodzeni od żołnierzy angielskich zasiekami z drutu kolczastego, to jednak nawet ponad drutami wyciągają przyjaźnie ręce ku sobie (rys. 2)



Roślina ma swą „regułę" w odżywianiu

Ogólnie wiadomo, że człowiek niedożywiony choruje. Tak samo roślina tylko wtedy wydaje pełny plon, gdy jest zdrowa. Każde schorzenie natychmiast, bez względu na jego przyczynę, powoduje zastój w rozwoju rośliny, a w końcowym wyniku daje zniżkę spodziewanego zbioru, i tym większą, im większe było nasilenie choroby.

Obecnie, w okresie zimowym, kiedy prace w polu ustały, mamy czas zastanowić się nad niejednym. Dzisiaj pragniemy zastanowić się nad chorobami roślin, wynikającymi z niewłaściwego „odżywiania", a zatem z głodu roślin, lub z „przejedzenia się".

Czym objawia się brak azotu w pokarmie rośliny?

Najczęściej w pożywieniu rośliny brak azotu, gdyż ulatnia się on w powietrze i ulega wymyciu przez wodę. Przy niedostatku azotu widzimy słabszy rozwój korzeni, łodyg i liści. Rośliny słabiej ukorzenione nie wyzyskują zapasów pokarmowych gleby. Zboża krzewią się słabiej, liście są węższe, mniej mięsiste i uboższe w zieleń, niezbędną do pobierania z powietrza dwutlenku węgla i przerabiania go na mączkę i cukier.

Przy dużym braku azotu występuje nadto czerwonawe zabarwienie liści, wywołane silniejszym wytwarzaniem się w organiźmie roślin barwnika, zwanego „autocyanem".

Jakie są skutki braku fosforu?

Przy braku fosforu rzuca się najczęściej w oczy ciemno-zielona barwa liści. Okres wzrostu ulega przedłużeniu, a liście przybierają położenie, zbliżone do pionowego. To nienormalne ustawienie liści sprawia, że nie wyzyskują one należycie energii słonecznej, potrzebnej do przeróbki dwutlenku węgla na węglowodany.

U buraków, cierpiących na brak fosforu, występuje często czernienie miazgi, a u drzew owocowych przedwczesne opadanie owoców. Zboża znów ulegają łatwiej zakażeniu rdzą, a ziemniaki są skłonniejsze do zarazy ziemniaczanej.

Znaczenie potasu

Potas nadaje roślinom sztywność i reguluje gospodarkę wodną w roślinie. Brak potasu daje się zauważyć stosunkowo późno, bo dopiero wtedy, gdy roślina jest już wykształcona i zamierza przystąpić do pobierania i przerabiania dwutlenku węgla. Wtedy dopiero zaczynają występować objawy braku potasu, a więc skręcanie się liści, żółte plamy (liście następnie rudzieją) lub usychanie liści od brzegów. Kwitnienie i owocowanie słabnie, a nieraz występuje przy braku potasu nienormalny wzrost korzeni.

U buraka daje się zauważyć silniejsza falistość liści, później mniejszy procent cukru, u lucerny białe plamy na listkach, a u zboża pędzenie w liść kosztem ziarna. Przy braku potasu zwiększa się też wrażliwość na choroby, zwłaszcza na rdzę, jeśli chodzi o zboża.

Następstwa braku wapna i innych odżywek

Z brakiem wapna, jako składnika odżywczego, spotykamy się rzadziej; niedostatek wapna odbija się ujemnie na roli. Przy braku magnezu rośliny bywają blade i więdną po pewnym czasie. Wreszcie przy braku żelaza spotykamy się z tak zwaną „chlorozą", czyli zanikiem zieleni.

Nadmiar pokarmów roślinnych

Z nadmiarem cząsteczek pokarmowych spotykamy się rzadko, gdyż w ciągu ostatnich lat gleby nasze nawożone są bardzo skąpo. Przekarmienie roślin zdarza się raczej wtedy, gdy rolnik chce dogodzić roślinom. Nadmierna ilość azotu w glebie powoduje przedłużenie okresu wzrostu. Rośliny nie mają ochoty dojrzewać i sprzątamy z pola okopowe niedostatecznie dojrzałe i mniej trwałe w przechowaniu.

Przekarmienie fosforem, zwłaszcza szybko działającym superfosfatem, skraca okres wzrostu i obniża plon. U pszenicy spotykamy wtedy kłoski płonne, nie wypełnione ziarnem.

Przenawożenie potasem odbija się ujemnie na ziemiach suchych, oraz w lata mało przekropne. Wrażliwy na przenawożenie potasowe jest tytoń. Schnie od wtedy dłużej i gorzej.

Chcąc zatem zbierać pełne plony i osiągnąć ziarno wysokowartościowe, trzeba starać się o to, żeby rośliny znalazły w glebie pokarm we właściwym stosunku. Źle jest nie dożywić roślin i źle je przekarmić, gdyż wtedy za drogie pieniądze, wydane niecelowo, uzyskuje się zniżkę plonu, zamiast pożądanej zwyżki.

Spec.

Kompost na prędce

W opisach, zachęcających do sporządzania kompostu, jest jedno, co zniechęca, mianowicie, że trzeba czekać rok, a nawet dłużej, żeby kompost dojrzał, stał się masą jednolitą, ciemną i przydatną do użytku. Dłuższy okres czasu jest konieczny, żeby materiały, składane na kompost przegniły.

Jeżeli jednak chcemy, żeby nawóz ten wszedł w szybki obrót gospodarczy, można i na przyspieszenie zastosowania kompostu znaleźć radę. Składa się on bowiem w części z materiałów, które w każdej chwili mogą być zużyte, jako nawóz.

Skrzybanki podwórzowe, popiół, pomiot drobiowy, odchody i tym podobne, to wszystko stanowi gotowy gnój. Mając więc na kupie oprócz gotowych, jeszcze i twarde czy wolniej rozkładające się odpadki, musimy całą tę masę przarfować.

To, co spadnie pod arfę, można zużyć zaraz na nawóz. Pozostały materiał zgarniamy na pryzmy. Jest on już nasycony bakteriami i po polaniu go gnojówką i przesypaniu pyłem wapiennym, ulegnie do następnej jesieni rozkładowi. (jż)

NASZA PORADNIA WETERYNARYJNA

Kaszel u młodych cieląt

Pytanie: Cielęta od tygodnia stale kaszlą, chociaż apetyt mają dosyć dobry. Jak uspokoić ten kaszel? K. S. z Lipin.

Odpowiedź: Wziąć małą łyżeczkę złotej siarki i zmieszać to razem ze szklanką miałkiego cukru, po czym jedną łyżeczkę tej mieszaniny wsypać do litra ciepłego mleka, rozpuścić i dawać do wypicia każdemu cielęciu rano i po południu. Po dniach kilku, jeżeli kaszel nie ustąpi, radzimy dawać im raz na dzień po jednej łyżeczce proszku ipekakuanowego w litrze mleka w przeciągu kilku dni. Gdyby to wszystko nie pomagało, wtedy będzie to prawdopodobnie gruźlica i należy zawezwać lekarza weterynaryjnego celem zbadania cieląt.

Choroba kozy

Pytanie: Przed miesiącem wzdęła mi się koza, wzdęcie minęło, lecz od tego czasu jak tylko coś zje, to zaraz się wzdyma i gubi mleko. Co na to radzić? M. S.

Odpowiedź: Pilnować, żeby koza się nigdy nie przejadała i przez czas jakiś nie dawać nic surowego, a tylko gotowane warzywa. W celu wyregulowania żołądka dawać jej codzień rano jedną małą łyżeczkę magnezji palonej z wodą do wypicia, a drugi raz po południu jedną łyżeczkę sody oczyszczonej, tak samo z wodą. (zo)

Guzy u krowy

Pytanie: Na podbrzuszu i na wymieniu wyrosły u krowy jakieś guzy podobne do grzybków. B. S. 76.

Odpowiedź: Szkoda, że Pan bliżej nie opisał, jak te guzy wyglądają; prawdopodobnie są to nowotwory skórne czyli brodawki, które można usunąć przez podwiązanie mocno nitką, jeżeli guzy są osadzone na szyjkach. Jeżeli zaś są płaskie, należy usunąć je przez wycięcie. Po wycięciu wytrzeć krew watą i przypalić lapisem. (zo)

Popękanie strzyków

Pytanie: U krowy są tak popękane strzyki, że nie daje się doić. Proszę o radę. K. M. 145.

Odpowiedź: Pękanie strzyków najczęściej zdarza się u krów starych albo też w takich razach, kiedy krowy leżą na twardej i mokrej podściółce. Popękane strzyki dwa razy na dzień smarować maścią cynkową, zmieszaną do połowy z tranem. Jeżeli pęknięcia są świeże i niezbyt duże, to wystarczy smarować je świeżym, niesolonym masłem. Przed każdym posmarowaniem strzyki należy wycierać suchą, czystą watą. Ręce przed dojeniem trzeba zawsze wymyć mydłem i wytrzeć oliwą, ażeby w czasie dojenia nie zabrudzić ranek na strzykach i zmniejszyć tarcie przy dojeniu. (zo)

Czerwonka u trzody

Pytanie: Miałem trzy świnie, które dostały czerwonych plam i dwie padły, a trzecia wyzdrowiała. Czy mogę ją trzymać? Co to może być za choroba?

M. B. z Czarnego.

Odpowiedź: Niewątpliwie była to czerwonka czyli różyca, która zwykle ma przebieg bardzo szybki i objawia się czerwonymi plamami i gorączką. Sztuka, która wyzdrowiała, co rzadko się zdarza, będzie już od tej choroby zabezpieczona, ponieważ nabyła odporności. Na przyszłość należy zabezpieczyć przed tą chorobą szczepieniem za pomocą surowicy przeciwróżycowej. Obecnie chlewek radzimy dobrze oczyścić, nawóz wywieźć, ściany wyszorować gorącym ługiem sodowym, a potem wszystko wybielić i dobrze przewietrzyć, a dopiero potem można wprowadzić nowe sztuki.

Kulawizna u klaczy

Pytanie: Kupiłam 4-letnią klacz, u której jest zgrubienie kolana. Podobno na to nie kulała, lecz obecnie zaczęła kuwać przez 6—8 minut, a wtedy stanie się leć. Co mam zrobić?

St. Narłowska z Wiśniowej.

Odpowiedź: Radziłbym ograniczyć się do stosowania czystej jodyny i obandażowania kolana pod watą i to w sposób następujący: najpierw należy krótko wystrzyc włosy na samym zgrubieniu, potem watą na patyczku dwa razy na dzień wcierać jodynę, obłożyć watą i bandażować elastycznym bandażem. Po dwóch tygodniach nie bandażować, a tylko dwa razy na dzień lekko masować olejkiem kamforowym i zacząć klacz przeprowadzać. (zo)

MAMELE I TATELE JADĄ NA ŚLUB DO ANTONINA



„Mamusiu! Uj, tate, ty zagaszysz w Antoninu samemu Radżywyłu tego panie Koch anek!

Żywopłot przy sadzie

Pytanie: 1) Jaki żywopłot najlepiej nadaje się na ogrodzenie sadu, jak go sadzić i prowadzić? 2) Korony drzew grusz i jabłoni mają wygląd chorych. Sad sadziłem 4 lata temu, a drzewka rodzą doskonale. Cz. Madej, Huta.

Odpowiedź: 1) Żywopłot przy sadzie musi być sadzony gęsto, ażeby był równocześnie ochroną. Dobrze jest, aby składał się z roślin opatrzonych w kolce. Na opisaną ziemię radzilibyśmy posadzić żywopłot z akacji białej (co 40 cm) lub z nygusa (Lycium vulgare). Przy akacji trzeba jednak nie dopuścić do wypuszczania i rozłażenia się odrośli korzeniowych, które mogą zachwaścić ogród. Żywopłot puszczamy na wysokość 120 cm do 150 cm, przycinając go stale równo specjalnymi nożycami. Gęsto i ładnie idzie również żywopłot z morwy, nie jest jednak kolczasty. Dobre są ochronne żywopłoty z niektórych śliw i głogów, znajdują w nich jednak siedlisko szkodniki sadów. Materiał na żywopłot można otrzymać w szkółkach drzew ozdobnych lub z odcięcia odrośli korzeniowych, z siewu i sadzonek własnych. 2) Przyczyny choroby drzew i sposobu leczenia nie można podać bez dokładnego opisu objawów chorobowych. Najlepiej przysłać porażony owoc, liść lub gałązkę. (r)

Radziwiłł kupił „chrzest" Judycie

Ładna i sprytna rozwódka, Żydówka Suchestow, gdy staruszek książę Radziwiłł zapłonął do niej nierozsądną miłością, nie tylko porzuciła powzięty już zamiar pogodzenia się z dawnym swym mężem, ale postanowiła porzucić wiarę Mojżesza. Przecież „goj" Radziwiłł jest taki bogaty!

Rozeszły się nawet wiadomości, że Suchestow została ochrzcona. Tymczasem pokazuje się, że proboszcz w Kaliszu, do którego zwróciła się ona o przyjęcie do Kościoła Katolickiego, odmówił tej prośbie — boć nie godzi się dawać chrztu, gdy ktoś chce go przyjąć dla pieniędzy, a nie z potrzeby serca lub duszy...

Rozgniewana tą odmową Żydówka wszczęła starania o ochrzcenie jej w Krakowie, przypuszczając, że poza archidiecezją poznańską łatwiej to się jej uda. Równocześnie zabiegała o to samo we Lwowie i w Drohobyczu.

W żadnej jednak parafii katolickiej nie dano jej Chrztu świętego. Ona jednak postanowiła tak, czy inaczej „ochrzcić się". Poszła więc z „narzeczonym" i dwoma świadkami, „mechesami", do „polskiego narodowego kościoła prawosławnego" w Warszawie i tam przyjęła „chrzest". Zeznała przy tym, że urodziła się w roku 1902-gim jako Judyta, córka Jonasza i Klary Kranc, Akt chrztu podpisał „ksiądz narodowy" Władysław Wujec.

Będzie więc miał Radziwiłł „narodową" Żydówkę. Cała ta szopka z „chrztem" przypomina nam naszą bolączkę, którą jest zgodą państwa na to, aby wszelkiego rodzaju sekty, działające jedynie dla zysku, mogły być schoniskiem dla wykolejeńców wyznaniowych.

Niech żyje księżna Jadwiga Radziwiłłowa, chrześcijanka z „polskiego narodowego kościoła prawosławnego" — Judyta Suchestow-Kranc!

Niech żyje mający być uznanym za syna i księcia polskiego 8-letni Izaak! A mazełtopf!



Nasz lekarz radzi

577. **Fr. K. 200 Szczepanowo.** Pić herbatkę z bazylika, goryczki, świetlika lekarskiego, krwawnika, bożego drzewka i ruty.

578. **Narodowiec Kiedos Franciszek, Kolonia.** Dla brata 3 razy dziennie 10 kropli na cukrze Essentia aurea, poza tym herbatka ze skrzypu, krwawnika, dziurawca, podbiału i rdestu. Pić mleko dwa razy dziennie z wygotowanym korzeniem żywokostu.

579. **Fr. Olejniczak, Nowawieś.** Krwawienia u żony z powodu rozpoczynającego się okresu przejściowego. Zimne okłady na brzuch, ewtl. z lodem, z apteki 3 razy dziennie po 15 kropli wyciągu ze sporyszu, (apteka wyda za receptą lekarza). Pić herbatkę z rdestu i skrzypu.

580. **T. J. P. 8. Podstola.** Pić herbatkę z tataraku, rdestu, czarnych jagód. Zażywać 2 razy dziennie na koniec noża proszku z suszonych żołędzi.

581. **Dla Kmiecia.** Pić herbatkę z babki, podbiału, mchu islandzkiego, skrzypu i rdestu. Prześwietlić płuca.

582. **Młoda Polka.** Adres lekarki kosmetologa Dr. Maria Świderska, Poznań, Plac Wolności 17.

583. **Siostry A. i W. Krzeszkowice.** Na tłustą cerę i tłuste włosy, zmywanie głowy odwarem z lawendy, lub bylicy. Poza tym herbatka z rozmarynu i zawilca łąkowego. Dla siostry herbatka z ruty, jałowca, krwawnika, melisy, stokrotek i przywrotnika. Porównaj poprzednie porady.

584. **S. S. Częstochowa.** Masaże oraz raz dziennie kropelkę jodyny w mleku.

585. **Nowy czyt. z Polesia, D. K.** Pić herbatkę z skrzypu, rdestu, krwawnika, goryczki, piołunu i jałowca.

586. **„Ortopedia".** Zawilec łąkow,, czyli pulsatilla rośnie w Danii. Można nabyć w aptece, lub lepszej drogerii. Kozieł, czyli waleriana rośnie nad brzegami rzek i strumieni. Użyteczny tylko korzeń, zbierany w jesieni. Podobny do silnie trującego szaleju, dlatego lepiej kupić w drogerii. Brać zioła po równej części i parzyć w gotującej wodzie łyżeczkę przez 10 minut. Starania w Wydziale Zdrowia, najlepiej osobiście. Dla matki 3 razy dziennie 15 kropli na cukrze Essentia aurea.

STRESZCZENIE NASZEJ POWIEŚCI OD CINKOWEJ DLA NOWYCH CZYTELNIKÓW



Milionowy spadek — Wydziedziczeni — Na śmierć i życie

Stary hrabia Grenel, pan rozległych włości i kopalń, legł na śmiertelnym łożu i dogorywa. Dwie rodziny spodziewają się otrzymać po nim spadek: albo rodzony syn Alfons, który jest kapitanem w pobliskim garnizonie, w mieście nadmorskim Djep, albo bratanek Wincenty, ulubieniec i powiernik umierającego Erwina. O posiadanie tego spadku wywiązuje się walka na śmierć i życie, która trwać będzie całe lata.

Żądny majątków i zaszczytów Wincenty, przy pomocy usłużnego mu notariusza Perroketa, człowieka z „opaską na oku", fałszuje testament na swoją stronę. Korzysta z tego, że stary hrabia wyklął i odsunął od siebie syna, ponieważ ten ożenił się niezbyt stosownie, z ubogą Włoszką, Dominiką, z którą ma córkę Gabrielę.

Szatański plan

Jednak szatański plan Wincentego omal nie runął w chwili śmierci hrabiego. Pokazało się bowiem, że kopię testamentu ma kapitan Alfons. Trzeba wydostać i zniszczyć „przeklęty" dokument! Wincenty spotyka się więc chytrze z kapitanem nad brzegiem morza, ogłusza go i morduje, byleby tylko zdobyć fatalne papiery. Ciało kapitana, zepchnięte brutalnie z pomostu, pogrąża się w ruchomych piaskach wybrzeża...

Tymczasem Wincenty, zawładnąwszy majątkiem, posuwa się w swym zuchwalstwie tak daleko, że pragnie również posiąść „wdowę" po zamordowanym kapitanie, Dominikę, w której kochał się jeszcze przed laty, gdy była panną. Skoro jednak Dominika odrzuca jego starania, wypędza ją brutalnie wraz z córką z „czerwonego domu", stanowiącego część dóbr grenelskich, oddaną im na mieszkanie.

Stary rozpustnik

Notariusz Perroket za sfałszowanie testamentu dostał 20 tysięcy franków — pod warunkiem jednak, że natychmiast opuści Francję. Stary rozpustnik nie myśli jednak o podróży, ale kieruje kroki do przytulnych salonów pani de Berry, „matki" pięciu przybranych córek, u której wiecznie wre taniec, gdzie dzień i noc leje się strumieniem wino, gdzie bogacz staje się nędzarzem, a największy łajdak uchodzi za „jaśnie pana".

Tymczasem wypędzona ze swego domostwa Dominika i córka jej, „sierota" Gabriela, znajdują chwilowe schronienie u starej rybaczki Babetty. Bóg czuwa nad nimi, bo oto pewnego dnia zjawia się u nich jedna z panien de Berry, Nanina, która mimo wstrętnego otoczenia pozostała piękną i czystą, jak kwiat wśród bagna.

Ta tedy Nanina zwierza się opuszczonym przez los kobietom, że sprawa testamentu hrabiego Erwina wygląda jej jakoś tajemniczo, gdyż Perroket, który świata Bożego nie widzi poza jej siostrą Lucynką, czasami po pijanemu szepce jakieś dziwne i dwuznaczne, choć niezrozumiałe wyrazy...

Gdy Dominika wkrótce przegrała potem proces o obalenie testamentu, przez który wydziedziczono podstępnie jej męża i dorastającą córkę ich obojga — nieustępliwa ta kobieta poświęca cały posiadany jeszcze fundusz, 10 000 franków, ażeby odnaleźć notariusza w Algierze i dowiedzieć się czegoś pewnego w tej zagadkowej i podejrzanej sprawie.

Rozpoczyna się teraz podwójna pogoń z Marsylii do Algieru, dokąd w czasach, gdy nasza opowieść się toczy, a więc równe sto lat temu, trzeba było jechać statkiem cztery dni.

Myśląc, że Perroket bawi w Algierze, Gabriela i Dominika obie razem tam się udają. Niestety, tu, na Czarnym Lądzie, padają ofiarą jakiegoś łotrzyka, byłego kapitana Marmonta, który przyplątał się do nich po drodze jako przygodny opiekun, i okradł je z całej gotówki.

Gdy dzięki litości kapitana statku Gabriela i Dominika płyną napowrót



— Tak, to ona! To obraz, który we śnie widziałem... Powiedz mi, pani, imię swoje...

do Francji, nic w Afryce nie uzyskawszy, notariusz Perroket jedzie równocześnie do Algieru, bo uplanował sobie, że najlepiej byłoby skaptować Dominikę i przy jej pomocy szantażować nowego nieprawego dziedzica.

W rynsztokach i pałacach Paryża

Na bruku paryskim los zgotował pani kapitanowej i jej córce przeżycia straszne. Bez grosza przy duszy, gdy chorą Gabrielę trapi gorączka, gdy deszcz siecze obie kobiety po twarzy, zatrzymują się one nagle przed bramą przytułku i decydują się tutaj, wśród szumowin Paryża, nocować.

Tu jednak chorych nie przyjmują, więc wypędzone z domu noclegowego na chłód nocy, wpadają w ręce Ruru, starej „fabrykantki żebraków". Ta bierze je do siebie, a gdy przez szereg następnych dni Gabriela leży nieprzytomna w suterenach żebraczki, chorując ciężko, matka jej, hrabina Alfonsowa Grenel, idzie na bulwary paryskie, wyciąga dłoń do przechodniów — i żebrze!

Tymczasem hrabia Grenel, nowy dziedzic i pan kopalni, zamków i włości, dostąpił zaszczytu nie lada: przywołano go bowiem na dwór królewski, darząc szeregiem miłych słów i najwyższym orderem.

Duma rozpiera pierś Wincentego, gdy powraca karocą z królewskiego zamku do swego paryskiego pałacu. Lecz oto spostrzegł w drodze, sam nie wie co: człowieka czy widmo — postać tajemniczą, do złudzenia przypominającą wtrąconego w ruchome piaski kapitana Alfonsa...

Senne marzenia królewskiego synowca

Synowiec króla, książę Florimont, miał pewnej nocy przemiłe senne widzenie. Jemu, który już wiele w życiu przeżył, przyśniły się jakieś włosy jasne i oczy niebieskie. Gdy więc w pobliżu lasku Bulońskiego spostrzegł w kilka tygodni potem siedzącą na ławce dziewczynę taką, o jakiej śnił i marzył sennie, ponieważ jej nie zna, pragnie z nią nawiązać znajomość.

Lecz Gabriela (bo ona to był) uprzejmie i stanowczo odrzuca dłoń nieznajomego, nie domyślając się nawet, jaką pomoc mogłaby w nim znaleźć.

Tymczasem Wincenty, zaszachowany przez Perroketa, postanawia go zgładzić. W takich razach najlepiej pozbyć się jedynego świadka bezecnego łotrostwa i tego, który testament przerabiał, skazać na wieczne milczenie.

Zatruty przysmak

Pod pozorem dalszych pertraktacji z Perroketem hrabia Wincenty, dziedzic grenelskiego zamku, ściągnął notariusza do ustronnego pałacyku myśliwskiego wśród lasu. Tu naszykował zasadzkę na niego, ale nie w ciemię bity Perroket, przyszedł na umówione spotkanie nie sam i złowieszcze zamiary Wincentego rozwiały się, jak śnieg pod tchnieniem wiosennego słońca i ciepła.

Nie było jednak czasu do stracenia! Perroket mógł wydać go lada dzień. Obmyślił więc Wincenty inny sposób, polegający na tym, żeby „posłać" notariuszowi upolowane przez siebie bekasy. Nadział je pokryjomu arszenikiem i udawszy się do Paryża, oddał posłańcowi publicznemu z nakazem doręczenia ich, komu należy.

Aresztowana

W tej samej chwili, gdy przed domem, zajmowanym przez panią de Berry, gdzie mieszkał chwilowo notariusz, ukazał się posłaniec ze zdradziecką paczką, szła akurat do Perroketa Gabriela. Postanowiła sobie ona bowiem odnaleźć notariusza, gdyż on jeden mógł rozplątać splątane nici i dopomóc do odzyskania należnego spadku. Tak się jednak stało, że Gabriela, nieświadoma niczego, wzięła zatrutą paczkę z rąk posłańca, gdy ten śpieszył się do chorej żony, i ona to doręczyła nieszczęsne ptaki Perroketowi.

Na szczęście Perroket nie zjadł ich, gdyż łakoma przyjaciółka jego, Lucynka, schrupała prawie wszystko, zanim notariusz się obejrzał. A gdy jeszcze zakropiła sobie ten obfity posiłek winem, rozchorowała się od trucizny śmiertelnie i ledwo przy życiu utrzymać ją lekarz zdołał.

Zjawił się natychmiast sędzia śledczy w towarzystwie urzędników policyjnych, a ponieważ ponad wszelką wątpliwość ustalono, kto wręczył paczkę z trucizną, Gabriela powędrowała do więzienia.

Umarli żyją

Strącony w ruchome piaski kapitan Alfons Grenel, wydziedziczony przez podstęp i oszustwo syn zmarłego hrabiego Erwina, chociaż wszyscy uznali go za zmarłego i przepadłego raz na zawsze, nie umarł, lecz żyje! Ktoś wyratował go ze śmiertelnej piaszczystej topieli. Dotychczas nie wiadomo jednak, kto był tym wybawcą.

Gdy przyszedł do siebie po tych tragicznych wypadkach, obdarty i wymizerowany puścił się w drogę ku chacie swej, by odszukać żonę i córkę. Traf zdarzył, że gdy znalazł się wewnątrz „czerwonego domu", zjawił się tam również hrabia Wincenty, dręczony wyrzutami sumienia, jak każdy przestępca zjawiający się nieraz potem na miejscu popełnionej zbrodni. Gryzł go niepokój i nurtowała w nim trwoga, gdyż aczkolwiek nakazał przekopać ruchome piaski nadmorskie, żeby upewnić się, że pogrzebane jest w nich ciało kapitana — nie znalazł trupa! W każdej chwili spodziewał się więc, że Alfons zjawi się, by zażądać rachunku.

Duch kopalni

Spotkali się teraz oko w oko. Nie wiele namyślając się, Wincenty strącił Alfonsa ze schodów i zamknął go w ciemnej izbie na trzy spusty, mając nadzieję, że po paru dniach więzień wyzionie ducha z głodu.

Stało się jednak inaczej. Schwytany w potrzask na gruzach swego dawnego szczęścia kapitan Alfons Grenel — trup, który powrócił do życia — dopóty wołał ratunku, aż przyszedł mu ktoś z pomocą.

Był to, jak się zdaje, ów „niks" — tajemniczy duch kopalni, którego nikt z bliska nie widział, gdyż nieuchwytny, ulatniał się zawsze, gdy tylko ktoś chciał go złapać.

Nie wyjaśniło się jeszcze, kim jest ów „niks" zdziczały: człowiek to, czy też duch tajemniczy. Ogromnie zaciekawiła nas jednak historia pięknej Eweliny — panienki, w której kochał się niegdyś Wincenty. W chwili, gdy powienien był zaprzysiąc jej wierność dozgonną, bo ją skrzywdził, wygnał ją wraz z dzieciną maleńką na łaskę losu, na dolę i niedolę, w świat szeroki. Matka dziecięcia „zginęła" w ruchomych piaskach, a matka Eweliny zbiedniała tak, że okrywały ją dziś nędzne łachmany żebracze i nie mówiono o niej inaczej, jak „stara Ruru"...

A cóż się stało z dzieciątkiem? Tego nikt nie wie...

Co dalej?

Gdy otwór, wiodący do więzienia kapitana, był już tak duży, że można było przetknąć rękę przez niego, ten, który był wybawcą, podał do środka naczynie z wodą, wraz z ożywczymi kroplami płynu wlewając w na pół zmartwiałe członki kapitana strumień ożywczej siły.

— Weź to naczynie z wodą! — rzekł głos z za ściany.

Kapitan ujął rękoma garnek, napełniony po brzegi, i patrzył na wodę, jak na zbawczego anioła, ukazującego się mu w największym niebezpieczeństwie...

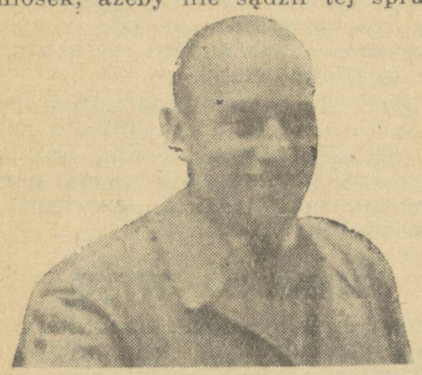
Dalszy ciąg tych przygód niezwykłych, spisanych dla nas ze starych rodowych dokumentów francuskich — patrz strona 9 dzisiejszej gazety.

Starozakonny dyrektor skarży robotnika Skrzypka

Czy Goldberger był komisarzem bolszewickim?

Żywiec — W czwartek rozpoczęła się tu w sądzie niesłychanie ciekawa rozprawa przeciw robotnikowi polskiemu Skrzypkowi, który rozgłaszał wszędzie dokoła, że dzisiejszy dyrektor fabryki „Solali", starozakonny inżynier, Goldberger, był w roku 1919 jednym z najokrutniejszych komisarzy bolszewickich w miasteczku Winnicy na Podolu.

Jeszcze przed przesłuchaniem świadków obrońca Skrzypka postawił wniosek, ażeby nie sądził tej sprawy



sędzia Bentke, który podobno jest dobrym znajomym Goldbergera. Sąd jednak wniosek ten odrzucił, jako niestety spóźniony.

Zeznawali przeróżni świadkowie. Więc dawny szpieg polski, Józef Kijowski, opowiedział o tym, jak to poznał Goldbergera w Winnicy, gdy został aresztowany i prowadzony do więzienia czerezwyczajki. Kijowski twierdzi, że poznałby Goldbergera i dzisiaj, a kiedy pokazano mu go przed stołem sędziowskim, stwierdził, że podobeństwo jest olbrzymie.

Kijowski oświadczył dalej, że poznałby czy Goldberg jest owym komisarzem, gdyby inżynier powiedział kilka słów po rosyjsku. Goldberger jednak zaparł się, że po rosyjsku w ogóle nie mówi.

Dziwne to twierdzenie zbił wkrótce potem inny świadek, szef sztabu ze Lwowa, major Zemanek, który twierdzi, że Goldberger musi znać język rosyjski. Major ten zresztą zeznawał korzystnie dla Goldbergera, a między innymi powiedział to, że razem z Goldbergerem uciekał w roku 1919-ym z niewoli rosyjskiej.

Jako trzeci zeznawał robotnik, Feliks Wojnarowicz, który Goldbergera poznał w więzieniu czerezwyczajki w Winnicy.

Kilku następnych świadków zeznawało dla Goldbergera korzystnie, wobec czego sędzia chciał proces zakończyć ugodą. Nie zgodził się jednak na to oskarżony robotnik Skrzypek.

Z dalszych zeznań świadków wynika, że był czas, w którym Goldberger, jako oficer polski, nazywał się Zabłocki. Nazwisko to otrzymał podobno za przyrzeczenie przejścia na katolicyzm. Goldberger jednak przeczy, jakoby takie przyrzeczenie kiedykolwiek dawał.

Pod koniec czwartkowej rozprawy obrońcy Skrzypka postawili szereg wniosków o powołanie nowych świadków, niedawno dopiero odkrytych, którzy również znali Goldbergera w czasie, gdy miał być komisarzem bolszewickim.

W dalszym ciągu procesu przemawiał zastępca oskarżyciela Goldbergera adwokat Kohane, który zaatakował Skrzypka, że tak późno wniósł swoje zarzuty. Żydowski adwokat stara się je zbagatelizować i twierdzi, że oskarżenie Skrzypka wypłynęło na fali antysemityzmu.

Obrońca Skrzypka adwokat Gwoździewicz podkreśla wielkie i ciężkie zadanie, jakie wziął na swe barki sterany wojną i ubogi robotnik Skrzypek, oskarżając przemożnego dyrektora, który dzięki spryciarstwu potrafił zdobyć, kiedy trzeba było, zaufanie zarówno bolszewików, jak i Polaków, a w rezultacie wyniesie z tego bogactwo i stanowisko.

Po zamknięciu przewodu sądowego sąd ogłosił wyrok, skazujący Skrzypka na karę 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat. Obie strony zapowiedziały apelację.

Mówiące książki

W Londynie powstało towarzystwo z kapitałem początkowym półtora miliona funtów szterlingów, które zamierza sporządzić i wypuścić do sprzedaży tak zwane „mówiące książki". Pierwsza próba dała nadzwyczaj ciekawe wyniki, a teraz stoi jeszcze tylko na przeszkodzie sprawa opatentowania wynalazku. Mówiąca „książka" jest oparta na właściwościach filmu dźwiękowego, przy czym głos pisarza nagrywa się na specjalnej taśmie. Kupujący taką taśmę musi posiadać aparat, który swym wyglądem przypomina mały odbiornik radia. Taka taśma, przesuwając się powoli w aparacie, odtwarza dokładnie głos mówiącego.

Gołębie zjadają 10 000 wagonów żyta

Krajem gołębi możemy nazwać Belgię, która ma 350 000 zapisanych w związkach hodowców, 7 milionów gołębi i 2 600 różnych towarzystw, zajmujących się organizacją zawodów i konkursów. W całym kraju jest co roku 10 000 różnych konkursów, w których bierze udział przeszło milion gołębi. Gołębie w Belgii zjadają rocznie przeszło 100 000 ton żyta

Adwokat wychrzta wystąpił przeciw armii

Janów — Na posiedzeniu rady miasta Janowa jeden z radnych, dyrektor Hass, postawił wniosek o wstawienie do budżetu 500 złotych celem zapoczątkowania zbiórki na ufundowanie karabinu maszynowego dla armii. Wówczas radny Szeliński, adwokat-wychrzta, krzyknął: „Nie potrzebujemy karabinów!" Magistracka większość Żydów i Ukraińców przechyliła się do stanowiska owego „półżyda" i wniosek upadł. Radni Polacy postanowili niezależnie od tego zwrócić się do narodu z apelem o zebranie odpowiedniej sumy na zamierzony zakup karabinów dla ukochanej armii naszej.

Kula armatnia w mule stawu

Włocławek — Podczas oczyszczania zamulonej sadzawki gospodarza Gackowskiego w Gęsinie w pow. nieszawskim natrafiono na ciężki, żelazny przedmiot. Po oczyszczeniu z błota okazało się, że jest to pocisk armatni wielkiego kalibru. Mimo licznych wypadków z pociskami znalezionymi, o czym często gazety piszą, znalazców w Gęsinie wabiła rozbiórka. Na szczęście dowiedziała się o tym w czas policja i pocisk zabezpieczyła, zawiadamiając o tym właściwe władze. W związku z tym przyjechał do wsi ogniomistrz zakładów artyleryjskich, który stwierdził, że pocisk jest wyrobu austriackiego, kaliber ośmiocalowy. Po oględzinach pocisk został na miejscu zniszczony za pomocą materiału wybuchowego. Ciekawe jednak, skąd się w tej okolicy mógł znaleźć pocisk artylerii austriackiej? Podczas wielkiej wojny były tu wprawdzie przemarsze wojsk, ale tylko niemieckich.

Pieniądze przepadły, a rabusiów nie ma

Nowy Sącz. — Nocną porą przyszło pod dom Jana Widlaka w Zbęku sześciu ludzi, którzy twierdząc, że „są z policji", zażądali wpuszczenia ich dla przeprowadzenia rewizji. Widlak, nie podejrzewając podstępu, wpuścił ich do mieszkania, a wówczas ci z miejsca obstawili obejście, a jeden z napastników zażądał złożenia 500 złotych, grożąc zabiciem. Napadnięty stawił opór. Wówczas ugodzony został kołem w głowę, po czym bandyci zaczęli szukać pieniędzy. W skrzyni znaleźli tysiąc złotych, które zabrali. Policja ujęła Wojciecha Wirtla z Miłkowej. Ten stanął przed trybunałem sędziów przysięgłych. Nie zdołano jednak ustalić, czy rzeczywiście brał udział w powyższym napadzie, wobec czego trybunał ogłosił wyrok uniewinniający.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. Szymczak i Bol. Kozł. Próbki rudy należy wysłać pod adresem: „Wspólnota Interesów" Katowice.

J. K. Leż. — Brakujące arkusze wysłaliśmy. Powieść, o którą Pan pyta, jest u nas drukowana w autoryzowanym tłumaczeniu z francuskiego, opracowanym przez jednego z naszych redaktorów. W książce nie wyszła.

T. J. W. No. 15a. Boisko asfaltowe jest dobre, jednak ceny podać nie umiemy. Trzeba zapytać się w składzie artykułów smołowych.

P. Baśko, Bdg. Prosiliśmy kopalnię „Silesia" o wysłanie Panu oferty.

strze wysokość dochodu katastralnego, a potem porównać, czy wymiar się zgadza. Jeżeli jest za wysoki, należy wnieść odwołanie do tej władzy, która wymiaru dokonała. (W)

Dżażdyński — Truskolów. Najlepszą i najtańszą formą przelania prawa własności na syna jest kontrakt zdania, sporządzony przez notariusza. (W)

Abonent nr. 37. Ponieważ w umowie o pracę nie ma wyraźnego postanowienia, że umowa ta w razie nie wypowiedzenia przedłuża się o dalszy rok, przeto umowa ta wygasła, a Pan zatrudniony był nadal na czas nieokreślony, czyli że każdej chwili mógł zarządca sądowy umowę o pracę za trzymiesięcznym wypowiedzeniem rozwiązać, co się też stało. Jeżeli oświadczył gotowość wypłacenia Panu całkowitym poborów do 31. 12. rb., ma prawo żądać by Pan stał do 31. 12. rb. do jego dyspozycji i zgłaszał się u niego w terminach naznaczonych. (W)

L. Orgacki — Pniewice. Jeżeli drogi tej nie używano na 30 lat przed rokiem 1900 tj. 67 lat bez przeszkód, sąsiad nie ma prawa zakazać, gdyż nie nastąpiło jeszcze zasiedzenie. (W)

„Abr. z Mil." Postępowanie brata jest niesłuszne, matce bowiem przysługuje 1/7 część w całości. Należy wytoczyć mu skargę najlepiej przez adwokata. (W)

A. Winiarski — Mieczysławowo. Wspomniany aliment podlega ustawie oddłużeniowej i na wniosek Pana może powiatowy urząd rozjemczy go obniżyć stosownie do obecnej wartości gruntu, którą urząd rozjemczy przez nowe oszacowanie ustali. Radzimy wniosek taki stawić.

A. Kuzec — kol. Stawecka. Radzimy wytoczyć skargę przeciwko ówczesnej strażniczce i jej mężowi o zwrot nieprawnie zatrzymanych rubli przeliczonych na złote oraz wartość ubrania. Co do brakujących stron „Pszczelarza" i kalendarza przekazaliśmy sprawę naszej administracji. Objawy chorobowe rąk prosimy dokładnie opisać, inaczej lekarz nie może rozpoznać choroby. Poradę weterynaryjną ogłosimy osobno. (W)

A. Szwagierek — Reczniaw. Należy dołączyć poświadczenie władzy lub dwóch osobistości, które by Pana działalność niepodległościową mogły zaświadczyć. Podpisy ich muszą być notarialnie zalegalizowane (W)

„Flisak". 1) Pośrednictwem w pracy redakcja się nie zajmuje. 2) Każdy, kto co najmniej przez 5 miesięcy nie służył w wojsku polskim, obowiązany jest do przymusowej pracy i nie może być od niej zwolniony. (W)

St. ab. Wielkopol. 10. Ponieważ wspomniana hipoteka była płatną dopiero 1. 10. 1935 r., przeto nie została ona z mocy samego prawa ani rozłożona na raty ani odsetki obniżone, lecz urząd rozjemczy może to uskutecznić na wniosek dłużnika, który winien płacić od 1. 12. 1935 r. 5 procent aż do chwili obniżenia. (W)

Nr. 100. Tylko zasłużonym żołnierzom ochotnikom, tj. odznaczonym medalem niepodległości lub Krzyżem Walecznych, przysługuje prawo nadania ziemi. Panu, jako ojcu, prawo to nie przysługuje. Właściciel majątku może Panu dać terminatkę, a wtedy musi Pan mieszkanie służbowe opuścić. (W)

L. L. Obowiązek ten musi Pan wykonać bez względu na to, czy Pan jest na własnym utrzymaniu, inaczej bowiem mogą Pana doprowadzić albo nałożyć grzywnę lub areszt. (W)

„Es—wu—ka". Adres: Generał broni Józef Haller, Gorzuchowo, powiat Września. (W)

B. Feresztyn — Zakrzew. Właściciel majątku ma prawo zatrzymania zarobku, jeżeli pracownik przez czyn niedozwolony spowodował koszty leczenia drugiego pracownika, które pokryć musi właściciel majątku. (W)

A. Maćkowiak — Dąbrówka Leśna. Ślub nie stwarza wspólności majątkowej, tylko wspólność pożycia małżeńskiego. Wspólność majątkową zaprowadzić można tylko za pomocą zawarcia notarialnego kontraktu małżeńskiego. Wysokość kosztów zależna jest od wartości obopólnego majątku, którą notariusz obliczy. (W)

J. Bochenek — Grębordzów. Na obszarze województwa krakowskiego państwowy podatek gruntowy pobiera się w wysokości 40 procent czystego dochodu katastralnego, uwidocznionego w katastrze podatku gruntowego, a wyrażonego w złotych. Należy zatem stwierdzić w kata-

102 Jadowniki k. Żnina. Ogłoszenie takie kosztować będzie około 70 groszy. Za pamięć dziękujemy.

B. Śniegocki — Czestków. Wszyscy spadkobiercy razem mogą żądać wydania zastawionej parceli za równoczesnym zwrotem 400 rubli, których równowartość wynosi 160 złotych. Oczywiście że te 160 zł zaliczyć należy na dzierżawę.

B. K. — Strumień. O ile Pan ma zamiar służyć w lotnictwie to radzimy przedtem zasięgnąć dokładnych informacji we właściwej Powiatowej Komendzie Uzupełnień. (W)

P. Jan — Zabieszów. S ostra matki może za życia dysponować swoim majątkiem jak zechce i matka Pana nie ma przed śmiercią jej siostry żadnych praw do tego majątku. Dopiero po śmierci siostry dziedziczyłaby matka jej majątek. (W)

C. W. — Dziedno. Ponieważ Pan w czasie od 27. 12 1918 do 21. 2. 1919 nie brał udziału w powstaniu wielkopolskim nie ma Pan żadnych podstaw prawnych do odznaczenia niepodległościowego. (W)

A. S. 666. O ile podanie pierwsze było nieudokumentowane, to nie ma się Pan czego spodziewać. Należy wnieść drugie podanie i dołączyć zaświadczenie władz albo osób, które by mogły wyczyn wujka poświadczyć. Podpisy muszą być notarialnie uwierzytelnione. (W)

B. B. — Śmigiel. Jeżeli powołanie Pana do pracy przymusowej mogłoby spowodować istotną szkodę dla Pana, może Pan wnieść o zwolnienie albo odroczenie takowej do władzy, która Pana do pracy wezwała. (W)

St. Popiel — Hęciny 2. Ponieważ dług powstał dopiero w 1936 r., nie podlega on żadnej ustawie ulgowej i należy płacić to, co wyskarżone. Radzimy sprawę z wierzycielem w pokojowy sposób załatwić. (W)

K. K. T. Radzimy się zwrócić do Towarzystwa Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich T. z. w Poznaniu, Mickiewicza 30. Rady nie umieścimy, gdyż jest powszechnie znana. (W)

„Ofiara oszustwa — A. C. A.". Radzimy stawić wniosek do prokuratora o ukaranie pracodawcy za oszukaństwo oraz postarać się o świadectwo ubóstwa i wytoczyć skargę o zapłatę wynagrodzenia z odsetkami. O ile chodzi o wymieniony kurs, należy się z tym zgłosić do Izby Rolniczej w Poznaniu, Mickiewicza 33. O posadę państwową może się Pan swoją drogą ubiegać. (W)

M. P. K. Pieniądze te podlegają ustawie oddłużeniowej i zostały z mocy samego prawa wraz z zaległymi odsetkami do 1. 11. 1934 r. rozłożone na 28 równych rat półrocznych, z których pierwsza płatna będzie dopiero 1. 10. 1938 r. Odsetki zaś obniżone zostały z dniem 1. 11. 1934 r. na 3 proc. rocznie i płatne są w półrocznych ratach z dołu co 1. 4. i 1. 10. każdego roku, poczynając od 1. 4. 1935 r. Jeżeli dłużnik tych odsetek nie płaci, należy je wyskarżyć i przymusowo ściągnąć. (W)

J. N. K. 6. Skoro wujek teraz poda właściwą cenę kupna sprzedaży, czeka tak jego jak i sprzedającego dopłata różnicy i grzywna oraz postępowanie karne, które z powodu przedawnienia albo na skutek dwóch amnestii winno być umorzone. (W)

S. Zieliński, Pułtusk. Adresować do redakcji, a na kopercie napisać wyraźnie, jaka sprawa, a więc na przykład: porada prawna, porada rolnicza, do lekarza.

Wdowa J. A. Żaden majątek lub przedsiębiorstwo nie ma obowiązku utrzymywać niezdolnego do pracy pracownika ani jego żony, gdyż na to są Zakłady Ubezpieczeń, do których pracodawca wraz z pracownikiem opłacał składki ubezpieczeniowe i na podstawie których starać się winien o rentę inwalidzką albo wdowią. Jeżeli ta renta na utrzymanie nie starczy, należy wnieść podanie o wsparcie ubogogminne. Dzieci są w pierwszym rzędzie zobowiązane do utrzymania rodziców, o ile do tego są w stanie bez uszczerbku dla utrzymania siebie samych i rodziny. (W)

J. Nowacki — Kwilcz. Jeżeli Pan zaprzecza autentyczności podpisu, nie radzimy płacić, tylko wszcząć proces, a gdy Panu pozew doręczą, zgłosić się do nas po dalszą informację. (W)

H. H. — Opatów. Radzimy Panu zwrócić się z zażaleniem na powolne załatwianie sprawy przez Landes-Versicherungs-Anstalt Schlesien — do Reichs Versicherungsamt w Berlinie. (W)

Fr. Górecki — Gdynia. 1) Radzimy prawomocny wyrok oddać właściwemu komornikowi sądowemu celem przeprowadzenia egzekucji w ruchomości, a potem dopiero w nieruchomości przez wciągnięcie hipoteki przymusowej albo zajęcie dzierżawy lokatorów oraz subhasty nie-

przeprowadzenie której będzie Pan musiał wpłacić conajmniej 150 zł zaliczki. Zalecamy przybrać sobie adwokata. 2) O ile ma Pan świadka na wypożyczenie pieniędzy, może Pan skargę o zwrot pożyczki wdrożyć. 3) Testament może zrobić tylko żona. Wzór znajdzie Pan w kalendarzu naszym na rok 1938. 4) Do państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu. 5—6) Porady fachowe ogłosimy później. (W)

J. S. 100. Sprawa jest niestety obecnie już przedawniona. Należało wnieść w terminie wskazanym w decyzji odwołanie do Wyższego Urzędu Ubezpieczeń z prośbą o wcześniejsze przyznanie renty. (W)

J. Liszkowski — Chrzypsko W. Radzimy Panu zwrócić się do Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu z prośbą o zbadanie, czy instytucja słusznie Panu renty odmówiła. Wszelkie posiadane dowody ubezpieczeniowe oraz decyzję niemiecką należy dołączyć. (W)

2. M. R. Dokładnych informacji w tym kierunku udzielić Panu może Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, ulica Mickiewicza 31. Znaczek 25 gr dołączyć. (W)

A. Barański — Pacanówka. Niestety, na taką publiczną zbiórkę musiałby Pan mieć zezwolenie starostwa. (W)

A. Helwich — Sokołowo. Skoro Pan cały majątek po ojcu przejął, odpowiada Pan za wszelkie długi ojca. (W)

„Sarnowa". Źle Pan postąpił, jeżeli Pan naprzód gospodarstwo swoje sprzedał nie upewniwszy się co do nabycia nowej osady z parcelacji. Teraz należy odczekać, aż ogłoszą parcelację. Zasłużeni czyli odznaczeni żołnierze mają również prawo nabywania ziemi chociaż nie są oni rolnikami zawodowymi. (W)

W. Iwańska — Mariankowo. Widocznie Pani pisma naszego dobrze nie czytała, gdyż musiałaby Pani wyczytać, że redakcja spowodu wyczerpania się funduszy zapomogi pośmiertne już od listopada 1936 r. wstrzymała. (W)

R. 43. Skoro dłużnik przepisze gospodarstwo swoje na córkę, to córka odpowiada w całej pełni za długi ojca. (W)

Nr. 200 K. stały czytelnik. Przede wszystkim potrzebuje Pan co do przepisu gospodarstwa na synową lub syna najpierw zezwolenia Okręgowego Urzędu Ziemskiego a chcąc uchronić syna przed egzekucją, radzimy gospodarstwo przepisać jeszcze przed ślubem na przyszłą synową. (W)

„Stały Czytelnik A. B." O ile ojciec żyrował ów weksel jeszcze przed zapisem gospodarstwa na Pana, to Pan odpowia a za ten dług wekslowy chociaż Pan o tym długu nie wiedział. (W)

K. S. S. 119. W tej sprawie radzimy się zwrócić do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Poradę lekarską i weterynaryjną ogłosimy osobno, lecz później. (W)

St. Czerniak — Gniezno. Orzeczenie Izby Skarbowej uważamy za niesłuszne i radzimy wysłać do Ministerstwa Skarbu upomnienie a na wypadek niekorzystnego orzeczenia, należy wnieść skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie ale tylko przez adwokata. (W)

Czytelnik — Ochodza. Owszem, może Pan osiągnąć odznaczenie niepodległościowe, jeżeli Pan dostarczy poświadczenie władzy szkolnej, że Pan rzeczywiście brał czynny udział w strajku szkolnym. Poświadczenie to należy przesłać do Komisji Odznaczeniowej przy Stowarzyszeniu Uczestników Walki o Szkołę Polską w Warszawie. (W)

„Młody Czytelnik". Żądanie lekarza jest słuszne i radzimy chociaż ratami należność spłacić, bo szkoda kosztów. (W)

A. Adamczyk — Tur. Radzimy stawić wniosek o przyznanie pełnej renty starczej. (W)

A. G. P. 274. Wniosek o udzielenie wspomnianej pożyczki skierować należy do właściwego powiatowego starostwa. (W)

W. Słoń — Chlewiska. Radzimy wnieść odwołanie i powołać się przy tym na art. 8 nr. 5 ustawy o państw. podatku przemysłowym. (W)

Inwalida 50. O ile Pan mieszka tylko sam i nie prowadzi żadnego interesu a budynek związany jest z produkcją rolną, podatku tego Pan płacić nie potrzebuje. W razie nałożenia tego podatku radzimy wnieść odwołanie. (W)

Leon 100. Należy się zwrócić z tym do powiatowego budowniczego, który wadę tę usunie. (W)

Nr. 70. Wymiar podatku jest niesłuszny i radzimy wnieść odwołanie. (W)

J. Rembelin — Kr. Jeżeli korzenie tych drzew przechodzą na grunt Pana, może je Pan sam poobcinać aż do granicy i zatrzymać. Jeżeli zaś gałęzie przechodzą na grunt Pana, należy sąsiada wezwać, by w zakreślonym przez Pana czasokresie gałęzie do granicy poobcinał a jeżeli tego nie uczyni, może Pan je sam poobcinać i gałęzie dla siebie zabrać i to na podstawie przepisów prawa krajowego. (W)

Jaka będzie pogoda?

Pogoda według 100-letniego kalendarza

Na początku grudnia deszcz ze śniegiem. Około 10-go rozpogodzenie i mróz. Przed 18-ym śnieg pokryje ziemię. 22-go najkrótszy dzień. 25-go lekka odw 27 go mroźno do końca miesiąca.

Kalendarzyk

We wtorek: Ambroży, Ludomyśl.
W środę: Niepokalane Pocz. NMP., Boguwola.

dnia	Słońce wschód o godz.	Słońce zachód o godz.	Księżyc wschód o godz.	Księżyc zachód o godz.
7-go	7.30	15.25	10.31	20.26
8-go	7.31	15.25	10.56	21.32
9-go	7.32	15.24	11.19	22.40
10-go	7.33	15.24	11.40	23.49

Straszne wyznanie w czasie uczty

Pod wpływem wódki morderca wydał się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości

Warszawa — Jeszcze przed dwoma tygodniami wyszedł z domu Wacław Sitkowski i od tego czasu ślad po nim zaginął. O tajemniczym zaginięciu zawiadomiono policję. Niestety, poszukiwania nie dały wyniku. Nie znaleziono najmniejszego szczegółu, który by pozwolił ustalić, gdzie zaginiony przebywa. Ponieważ wyszedł on z domu bez pieniędzy, wykluczone było morderstwo rabunkowe.

Co się jednak dzieje! W jednej z restauracji na Pradze bawiło się wieczorem jakieś towarzystwo. Był też tam malarz Kazimierz Przybylski. Kiedy wypił sobie większą ilość wódki, zaczął tracić przytomność i powiedział nie mniej, nie więcej: „Muszę pić wódkę, bo zamordowałem Sitkowskiego. Wciąż mam przed oczami kawałki jego ciała".

Początkowo biesiadnicy zbyli żartami potworną spowiedź pijaka. Później jednak jeden z nich przypomniał sobie o tajemniczym zaginięciu Sitkowskiego, który był sublokatorem Przybylskiego i ukradkiem wezwał policjanta. Przybylskiego aresztowano. Znajdujący się jeszcze pod wpływem alkoholu mężczyzna przyznał się do zbrodni i wskazał miejsce ukrycia zwłok zamordowanego.

Policja udała się tam co tchu. W piwnicy znaleziono rzeczywiście zagrzebane w kilku miejscach kawałki ciała ludzkiego. Rewizja w mieszkaniu wykryła skrwawioną siekierę.

Zabójca zeznał, iż zamordował Sitkowskiego podczas kłótni o komorne. Uniesiony gniewem porwał siekierę i ugodził przeciwnika w głowę. Po dokonaniu zbrodni poćwiartował zwłoki, kości przerżnął piłą i kawałki ciała wyniósł do piwnicy.

Gołębie rozsadnikami pluskiew

Warszawa — Władze stolicy mają zająć się w najbliższym czasie zapobieżeniem dalszemu rozmnażaniu się gołębi, gnieżdżących się w domach śródmieścia. Gołębie te, poza zanieczyszczaniem domów, przyczyniają się do szerzenia groźnego w Warszawie najazdu pluskiew. Ponadto gołębie zanieczyszczają niejednokrotnie odzienie przechodniów. Wobec więc tych ujemnych skutków hodowania gołębi, poczciwe ptaki będą mogły być hodowane jedynie na krańcach miasta.

Ojcobójstwo o zapis

Równe. — Wasyl Bondar od kilku lat był wdowcem i ostatnio postanowił powtórnie się ożenić. Na przeszkodzie stanął jego syn Andrzej, który obawiał się, że ojciec przepisze całe gospodarstwo swojej przyszłej żonie. Na tym tle dochodziło często do kłótni pomiędzy Wasylem a synem. Powodem również kłótni pomiędzy nimi było stałe upijanie się starego Bondara w okolicznych karczmach, co ujemnie wpłynęło również i na reputację Andrzeja. Z tego też powodu żadna córka zamożniejszego gospodarza nie chciała wyjść za niego za mąż.

Gdy Andrzej dowiedział się, że wkrótce mają się odbyć zaręczyny jego ojca, postanowił go zabić. Zaczaiwszy się obok domu, rzucił się z siekierą na ojca i kilkoma uderzeniami w głowę zabił go na miejscu. Ojcobójca udał się następnie na policję, gdzie zameldował, że w czasie jego nieobecności „nieznany sprawca zamordował jego ojca". Obecnie sąd w Równem skazał zabójcę na 15 lat ciężkiego więzienia.

Z kościoła naganiali na wiec komuny

Kielce — Miał się odbyć w Małogoszczu na podwórku u Żyda Heszesa wiec socjalistyczny. Na wiec ten organizatorzy uzyskali zezwolenie starosty jędrzejowskiego. W niedzielę rano przyjechał do Małogoszcza socjalistyczny krzykacz Śliwiński, sekretarz PPS z Kielc, w otoczeniu „gwardii przybocznej". „Czerwoni" wyszli przed kościół po skończonym nabożeństwie i poczęli ludzi napędzać na żydowskie podwórko. Wówczas wystąpili zdecydowanie narodowcy i zażądali od Śliwińskiego, aby czym prędzej wynosił się z Małogoszcza. Śliwiński udał się o pomoc do policji, ale ta, wskazując na wrogie nastroje, jakie w stosunku do socjalistów panują w Małogoszczu, oświadczyła, że musiałaby zażądać posiłków z Jędrzejowa, by Śliwińskiemu zapewnić całość skóry. Wobec tego Śliwiński czym prędzej wyniósł się do maleńkiej wioski Leśnicy, gdzie był przyjmowany przez „wiciowców".

Dowcipni kompani pijaka

Warszawa — Do pewnej knajpy na żydowskich Nalewkach przyszło trzech mężczyzn, którzy zażądali wódki. Podczas libacji jeden z biesiadników zasnął. Wówczas pozostali dwaj wyszli, oświadczając kelnerowi, że rachunek ureguluje śpiący kompan, gdy się przebudzi. Kelner czekał cierpliwie, wreszcie zbliżył się do gościa, aby go obudzić i ze zdumieniem stwierdził, że ten siedzi bez spodni i obuwia, które mu kompani zabrali. Przebudzony gość, Marian Rychlewski, stwierdził nadto brak w marynarce gotówki. Zawiadomiona policja aresztowała dowcipnych kompanów. Spodnie i kamasze zdołali oni już sprzedać, pieniądze zaś przepili.

W katastrofie wylało się jezioro mleka

Warszawa. — Nastąpiła w Warszawie niezwykła katastrofa, w której o ile nie polała się krew, to popłynęło bardzo obficie mleko. Kolejka dojazdowa z Grodziska najechała przy zbiegu ulic na platformę miejskiego przedsiębiorstwa handlu nabiałem, wiozącą kilkaset półlitrowych butelek mleka, kilkadziesiąt jednolitrowych i cztery bańki. Platforma uległa doszczętnemu rozbiciu, a cała jezdnia zalana została potokiem mleka. Na szczęście nie było ofiar w ludziach, gdyż woźnica i jego pomocnik odrzuceni zostali na chodnik i ulegli niezbyt poważnym obrażeniom. Ocalały również konie, które poniosły, szerząc popłoch wśród przechodniów. Zdołano je zatrzymać dopiero w odległości kilkuset metrów.

NOWINKI

BIELSKO

Ohydne zbezczeszczenie kościoła. W klasztorze Reformatów w Kętach koło Białej dopuścili się świętokradcy znieważenia świętego miejsca. Rozbili lampę płonącą stale przed figurą św. Antoniego i w domie Bożym dopuścili się ohydnego czynu. Sprawcami znieważenia był nikt inny, tylko żydo-komuna.

Cudowna szpilka Żyda Ebla. Monter elektrowni miejskiej w Kętach zjawił się niespodziewanie u kupca Żyda Samka Ebla, celem wymiany licznika prądu elektrycznego. Najmniej spodziewał się takiej wizyty przed pierwszym pan Ebel, sytuacja zaś nie pozwalała mu wyjąć szpilki z przewodów elektrycznych obok licznika. Uczynił to usłużny monter, a zarazem doniósł swojej władzy przełożonej o kradzieży prądu przez pomysłowego i oszczędnego kupca. Fakt powyższy uchyla nam częściowo rąbka tajemnicy taniości i zdolności „konkurencyjnej" Żydów.

GRODNO

Stanie nowy dom Boży. W Kopciowszczyźnie pod Grodnem odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła katolickiego. Uroczystość ta przypadła w setną rocznicę konfiskaty przez rząd zaborczy kościoła i jego majątku na Kopciowszczyźnie. Nowa parafia została założona w r. 1936. Liczba wiernych wynosi kilka tysięcy.

KIELCE

Nóż w ręce białogłowy. We wsi Długojów, gm. Samsonów, podczas sprzeczki między sąsiadami, Józefa Lisewska ugodziła nożem w bok Stanisława Jęczmińskiego, raniąc go ciężko.

KOŁO

Z jarmarku w Kole. Odbył się w Kole kwartalny jarmark ze spędem bydła rogatego, koni i trzody chlewnej. Stronnictwo Narodowe wystawiło przy sklepach żydowskich warty, które informowały ludność, gdzie znajdują się sklepy chrześcijańskie. Pikiety takie wystawiono w Kole po raz pierwszy Zrobiły one duże wrażenie na ludności chrześcijańskiej, a Żydów przyprawiły o wściekłość. Zaalarmowali oni oczywiście policję, donosząc o „gwałtach". Policja zabroniła wartowania sklepów żydowskich i wystawania przed nimi, zezwalając jedynie na chodzenie koło nich. Został przy tym aresztowany członek Stronnictwa Narodowego, Julian Szmytkowski.

Odnowienie ratusza. Ratusz miejski w Kłodawie został odnowiony zewnętrznie i częściowo przebudowany. Na widocznym miejscu umieszczony został herb miasta.

KONIN

Wprost nie do wiary. Podczas targu w Żagórowie zdarzył się niezwykły wypadek. Wartujący żydowskie składy narodowiec z pow. wrzesińskiego zwrócił na siebie uwagę policji, która wezwała go do pójścia na posterunek, gdzie przeprowadzono osobistą rewizję. W wyniku jej znaleziono gumową gruszkę, napełnioną jakimś płynem. Jak się okazało, był to silny kwas. Zapytany, skąd ma ten „interes", aresztowany odparł, że znalazł go na ulicy i schował do kieszeni. Tłumaczeniu takiemu nie dano wiary, przy czym jeden z policjantów wziął gumową gruszkę z kwasem i zaczął pryskać nim na aresztanta, mówiąc: „Mandatu ci nie spiszę, ale zrobię samosąd, a to, co chciałeś zrobić innemu, zrobię tobie, żebyś tego w przyszłości więcej nie robił". Pod wpływem działania kwasu w kilka minut zniszczono mu ubranie, przy czym kilka kropel kasu padło na twarz, powodując rany. Tak donosi nam nasz wiarygodny korespondent! (ma)

Ujęcie niebezpiecznego przestępcy. Na terenie wsi Dębicz, gm. Kramsk, ujęty został przez policję Michał Jakubowski, ostatnio zamieszkały na terenie pow. nieszawskiego, który zbiegł spod eskorty policji z pociągu. Jakubowski wracał z rozprawy w Sądzie Grodzkim w Radziejowie, gdzie został skazany na 3 lata więzienia. Przy osobistej rewizji znaleziono u Jakubowskiego książeczkę wojskową na inne nazwisko. Jakubowskiego osadzono w więzieniu.

Znaleziono stare monety. Przy rozbiórce starego domu parafialnego w Kleczewie natrafiono na szkatułkę z blachy miedzianej, w której znajdowało się przeszło sto sztuk złotych monet z 16 i 17 wieku. Znaleziony skarb miejscowy ks. proboszcz przekazał Kurii Diecezjalnej we Włocławku.

Trup w polu. Na polach wsi Głębokie, gm. Piotrkowice, znaleziono ciało nieznanego mężczyzny z dużą raną postrzałową w okolicy serca. Po zbadaniu ustalono, iż są to zwłoki trudniącego się kłusownictwem Kamińskiego, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

KRAKÓW

Stu dziesięciu świadków w procesie Drobnera. Na rozprawie Żyda Drobnera przed sądem przysięgłych w dniu 4 stycznia 1938 ma wystąpić około 110 świadków, z czego 35 oskarżenia i 75 odwodowych, wśród nich kilka znanych osobistości. Drobner oskarżony jest o przygotowanie do zmiany ustroju. Krakowski socjalistyczny „Naprzód" już zaczyna stary lament o „krzywdach" socjalistów.

MIECHÓW

Sołtys złodziejem. Sołtys wsi Milonki, gm. Bangrot, Franciszek Grysiak został skazany przez sąd w Olkuszu na pół roku więzienia za przywłaszczenie sobie kwoty pieniędzy gromadzkich. (her)

Krwawe porachunki na drodze. W Górnej wsi koło Ojcowa napadnięty został 24-letni Kazimierz Matyja z Garncy, gm. Michałowice, przez Stanisława Grabowskiego i Władysława Calika z Górnej Wsi. Napastnicy zadali Matyji kilka ciosów nożem w plecy i w łopatkę, tak niebezpiecznych, że odwieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Krakowie. (her)

NOWY SĄCZ

Nabił się na sosnę. Uczeń gimnazjum Filip Wicek udał się w towarzystwie kolegów na wycieczkę narciarską w okolicę Radziejowej. Na stromym zjeździe zaczepił nartą o wystający pieniek młodej sosny, przebijając sobie brzuch. Chłopiec zmarł nie odzyskawszy przytomności.

PIOTRKÓW

„Swój do swego". W okresie zbliżających się świąt Bożego Narodzenia odbywa się w szeregu miasteczek i w Piotrkowie wartowanie żydowskich przedsiębiorstw. Hasło „swój do swego" coraz częściej słyszy się na ulicach Rozprzy, Sulejowa, Wolborza i Piotrkowa. Czas już najwyższy!

RADOM

Lekarz przed sądem. Dr Lamparski z Skarżyska, były lekarz powiatowy i prezes miejscowego „Strzelca", za zapłatą 60 zł dokonał niedozwolonego zabiegu na młodej, 18-letniej dziewczynie, która żyła w znajomości z Wacławem Kowalczykiem, urzędnikiem kolejowym. Dziewczyna udała się do lekarza właśnie z jego namowy. Wskutek tych praktyk nieszczęśliwa zmarła na zakażenie krwi. Za tę zbrodnię sąd skazał dra Lamparskiego na 3 lata więzienia i pozbawienia prawa wykonywania swego zawodu.

SANDOMIERZ

Pamiętaj dzień święty święcić! Staraniem Robotników Chrześcijan, Kat. Stow. Mężów przy parafii św. Józefa odbyło się w ratuszu sandomierskim liczne zebranie społeczeństwa katolickiego w sprawie zachowaniu przez miejscowe kupiectwo niedziel i świąt katolickich. Uchwalono rezolucje, domagające się przywrócenia dniom świętym ich właściwego katolickiego oblicza. Uchwały podpisane przez zebranych, przesłano władzom. Warto zaznaczyć, że jest to już drugie zebranie w tej sprawie, gdyż w Sandomierzu święta katolickie Żydzi wciąż lekceważą.

SIEDLCE

Tępienie komuny. W sądzie w Siedlcach zapadł wyrok w procesie komunistycznym przeciw „działaczowi" Władysławowi Stęporowi oraz Piotrowi Hokowi. Sąd skazał Stępora na 5 lat więzienia. Hoka zaś na jeden rok więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich. Równocześnie w sądzie w Siedlcach rozpoczął się drugi proces komunistyczny przeciwko trzem wywrotowcom z pow. łukowskiego. Rozprawę odroczono do grudnia.

STANISŁAWÓW

W powiecie stanisławowskim powstanie pięć nowych kościołów. W powiecie stanisławowskim powstanie w najbliższym czasie pięć nowych kościołów, które staną się ostoją wiary i polskości na kresach. Dla upamiętnienia sławnej szarży ułanów krechowieckich powstanie w Krechowcach kościół-pomnik.

WIELUŃ

Wieluń ma nowego burmistrza. W ub. środę, w sali Magistratu odbyło się zebranie Rady Miejskiej celem dokonania wyborów nowego burmistrza. Na zebranie przybył wicestarosta Krzyżanowski i powiatowy inspektor samorządowy, Radomyski. Rada Miejska stawiła się prawie w komplecie. Pokoje przylegające do sali zapełniła szczelnie zebrana publiczność. Zebranie zagaił wiceburmistrz Dzięcioł, przewodniczącym zebrania wybrano p. Walknowskiego, który na asesorów proprosił pp. Napieraja i Paszkowskiego. Przewodniczący zakomunikował, że nadeszło kilka listów ze zgłoszeniami kandydatów, których jednak pod głosowanie nie podda ze względu na to, iż wybory nie odbywały się z konkursu. Radny Bojewski zgłosił w imieniu 6-ciu radnych kandydaturę Stanisława Sulikowskiego, radny Napieraj zgłosił listę z kandydaturą Władysława Markiewicza. W pierwszym głosowaniu kandydatura Markiewicza otrzymała 10 głosów, Sulikowskiego po 6 głosów, 7 kartek oddano białych (Żydzi). Przystąpiono do drugiego głosowania, w wyniku którego za Markiewiczem oddano 13 głosów, za Sulikowskim 10 głosów. Przewodniczący oznajmił więc, że burmistrzem został wybrany Władysław Markiewicz, co licznie zebrana publiczność przyjęła oklaskami.

Wysokie odznaczenie



Ksiądz biskup Radoński z Włocławka otrzymał od rządu krzyż komandorski z gwiazdą orderu „Polonia Restituta". Na zdjęciu chwila zawieszenia krzyża na szyi księcia Kościoła przez wojewodę warszawskiego.

WŁOCŁAWEK

Walka z pasożytami. Dzięki staraniu Związku Ogrodników powstał Komitet do walki z pasożytami, który wkrótce ma przystąpić do pracy. W tym celu wydane będzie rozporządzenie do właścicieli sadów w sprawie oczyszczenia drzew owocowych z pasożytów, a głównie z korówki welnistej. Przeciwko opornym będą zastosowane kary do ścinania drzew owocowym włącznie.

Co znaleziono w rowie? W lesie przy szosie Kowalskiej przejeżdżający wozem zauważyli leżącą w rowie kobietę, którą przywieźli do Włocławka. Wszelkie badania co do jej nazwiska, miejsca urodzenia, zawiodły. Wygląda na lat 60 i prawdopodobnie jest umysłowo chora.

Będziemy mieli miasta oświetlone gazem z ziemi

Rzeszów — Gazociąg główny z Roztok, z zagłębia naftowego krośnieńsko-jasielskiego, doprowadzony już został do Sandomierza, a obecnie jest na ukończeniu odnoga jego, idąca z Majdanu Kolbuszowskiego przez Rzeszów do Przeworska, gdzie ma otrzymać połączenie ważnego źródła gazu ziemnego na Podkarpaciu, Daszawy pod Stryjem. Narazie prace koło budowy tej odnogi docierają do Rzeszowa, tak że w najbliższym czasie będzie można używać w Rzeszowie gazu ziemnego z Roztok. Gaz ten, czysty metan, dostarcza trzy razy tyle ciepła co gaz sztuczny, fabrykowany dotychczas z węgla kamiennego w gazowniach miejskich. Jest on też wiele bezpieczniejszy w użyciu i o wiele tańszy.

Wiatronogi łajdak ścigał się z policjantem

Grodno — Antoni Matusewicz, częsty lokator więzień, miał sprawę karną. Sąd postanowił odroczyć sprawę, narazie zaś nakazał osadzić łotrzyka w areszcie. Matusewicz z pokorą przyjął wolę sądu i prosił, by mu udzielono chwil kilka na pożegnanie się z rodziną i znajomymi. Gdy mu zezwolono, serdecznie uścisnął i ucałował brata i kilku mężczyzn, obecnych na sali, poczem zerknął okiem na policjanta, który był wówczas zajęty odbieraniem dokumentów, i błyskawicznie rzucił się na korytarz, a stamtąd na ulicę. W ślad za nim rzucił się w pogoń policjant Kupczak. Z gmachu sądu wiatronogi łajdak wybiegł na ulicę, a następnie skoczył do wody i biegł dalej korytem Horodniczanki. Bieg z przeszkodami nie odstraszył dzielnego policjanta, który również wskoczył do Horodniczanki i brnął w jej nurtach powyżej kolan. Kupczak zagroził uciekającemu użyciem broni, na co zuchwalec odwrócił się w biegu i lekceważąco kiwnął mu ręką. Pomimo tej pewności siebie, Matusewicz sromotnie przegrał bieg, gdyż już po kilku chwilach został ujęty, dysząc ciężko z próżnego wysiłku. Obecnie odpoczywa sobie w areszcie.

Dla nowych Czytelników dajemy dzisiaj streszczenie wydrukowanych dotychczas odcinków niezwykle fascynującej powieści TESTAMENT. W związku z tym powiększamy gazetę dzisiejszą o dwie strony. Równocześnie zawiadamiamy, że następna gazeta, z datą na czwartek 9 grudnia, będzie wysłana z Poznania nie w środę, ale już we wtorek z rana, a to wobec przypadającego na środę uroczystego święta Najświętszej Panny Marii.

W naszym warsztacie

Sami, własnymi siłami, budujemy podkarmiarki

Nie wystarczy wiedzieć o tym, że pszczoły zimą powinny mieć dostatecznie pokarmu, a więc, że trzeba im w razie braku miodu, podawać sytę, ale trzeba też wiedzieć, w jaki sposób, oraz w czym tę sytę podawać.

Sytę podajemy w podkarmiarkach. Nie każdy pszczelarz ma takie podkarmiarki, a w dużej pasiece może ich zabraknąć. dlatego podajemy tu sposoby, jak zrobić sobie podkarmiarkę w własnym warsztacie.

Sytę zadajemy przy pomocy podkarmiarek, sporządzonych z blachy, drzewa lub szkła. Podkarmiarki mogą być leżące, wiszące i stojące. Zakładać można je w otwór w powale, albo zawieszać wprost do gniazda, tak jak ramki, wreszcie umieszczać je pod ramkami gniazdowymi lub w ścianach ula.

Przeglądając cenniki sprzętów pszczelarskich, zauważymy tam podkarmiarki różnego kształtu i gatunku i nieraz dość pomysłowo urządzone. Sprawny pszczelarz zdoła je sam sporządzić z kilku desek lub starej puszki blaszanej.

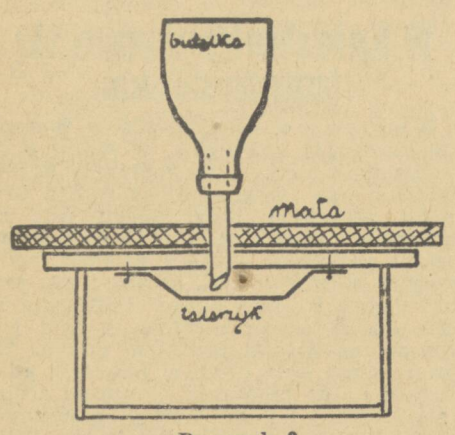


Najtańsza jest podkarmiarka z słoika, butelki lub blaszanki od miodu lub konserw owocowych (rys. 1), mająca mniej więcej litr pojemności. Po napełnieniu takiego naczynia sytą, obwiązujemy je z wierzchu gęstym płótnem, odwracamy dnem do góry i stawiamy na ramki gniazdowe lub otwór w powale. Podkarmiarkę otula się jakimś ciepłym materiałem, aby ciepło nie uchodziło z ula. Syta przesiąka wolno przez płótno, a pszczoły biorą i przenoszą ją do komórek, nie narażając się na działanie zimna. Dobrze jest sytę podawać jeszcze ciepłą, a pszczoły będą ją chętniej zbierały.



Rysunek 2.

W ulach nadstawkowych, szczególnie w ulach typu amerykańskiego, zaleca się używać podkarmiarek wiszących (ryc. 2), zrobionych z grubszej, nie rdzewiejącej blachy cynkowej, cienkich deseczek lub dykty. Dykta nadaje się do tego celu najlepiej, gdyż nie wygina się, jest trwała i nie przecieka.

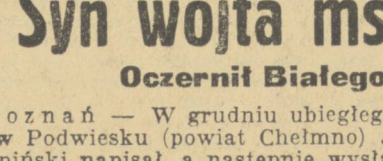


Rysunek 3.

Podkarmiarka wisząca składa się z dwóch beleczek, do których przybija się żelazne wieszaki, oraz czworobocznego pudełka, sporządzonego z drzewa lub blachy. Pudełko robi się mniej więcej 20 cm wysokie i 5 do 6 cm szerokie; długość zaś zależeć będzie od wymiaru ula. Na dno bierze się deseczkę grubszą, około 1 cm grubości. Ażeby syta nie przeciekała, należy pudełko zbić szczelnie, a wewnątrz wylać wszelkie spojenia klejem stolarskim albo lepiej mieszaniną z 2 części wosku i 1 części kalafonii.

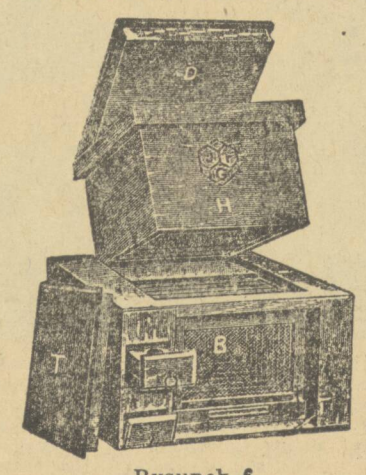
Rysunek 4.

Praktyczność podkarmiarki polega przede wszystkim na tym, że jest dość obszerna, pomieścić może więc większą ilość syty i nie potrzeba jej z powodu tego często usuwać z ula. Częste usuwanie podkarmiarek powoduje, jak wiadomo, oziębienie gniazda i najczęściej rabunek pszczół. Podkarmiarkę zawiesza się w gnieździe przy przegrodzie lub w miejsce dwóch wyjętych ramek gniazdowych. Aby pszczoły w sycie nie tonęły, kładziemy na wierzch lekki, podziurkowany pływak z drzewa.



Rysunek 5.

W nowszych czasach stosuje się do podkarmiania pszczół podkarmiarki ramkowej (rys. 3), zwanej także podkarmiarką Feliksa Lubienieckiego. Jest to koryiko z blachy cynkowej, które przybija się pod górną beleczkę ramki gniazdowej. Długość korytka wynosi 10 cm, jego szerokość coś 2 cm i 4 mm (szerokość beleczki gór-

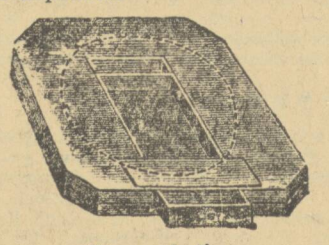


Rysunek 6.

nej), a głębokość półtora cm. W ramce wiercimy otwór na 1 cm szeroki, w który wkłada się rurkę z blachy lub ze szkła. Sytę wlewamy do zwykłej butelki, zatykamy ją korkiem, w którym umieściliśmy rureczkę ściętą u dołu nieco ukośnie. Butelkę z rurką wpuszczamy przez otwór do korytka, a syta będzie tylko tyle napływać, ile jej pszczoły zdołają wypić. Korytko można przybić albo przywiązać w każdej gotowej ramce, wycinając przedtem w niej odpowiedni kawałek woszczyny. Podkarmiarka ta jest o tyle praktyczna, że można ją umieszczać w środku gniazda i karmić pszczoły nawet w czasie dni chłodniejszych.

Do karmienia pszczół z dołu w ulach szafkowych nadaje się znakomicie podkarmiarka leżąca (rys. 4), którą wsuwamy na dno ula pod ramki. Podkarmiarka ta jest zrobiona z blachy, a w jednym końcu posiada koszyczek do umieszczenia butelki z sytą.

Wreszcie wypada jeszcze zwrócić uwagę na podkarmiarkę korytkową (rys. 5), którą umieszcza się w ścianach uli — na przykład w ulu pomorskim (rys. 6). Niektórzy pszczelarze chwalą sobie ten sposób podkarmiania pszczół, lecz trzeba tutaj nadmienić, że podkarmiarki takie łatwo pęcznieją, zwłaszcza, gdy pszczoły syty nie wybiorą zupełnie i syta w nich pozostanie dłuższy czas. Zwilgotniałe ściany ulegają też łatwo zepsuciu.



Rysunek 7.

Rysunek 7 przedstawia podkarmiarkę blaszaną, umieszczoną w dennicy do podania karmy pszczołom w kószkach. Podkarmiarki należy stale trzymać w należytej czystości. Przed nalaniem syty wyparzamy je za każdym razem starannie wrzącą wodą, by je oczyścić z brudu oraz wszelkich zarodków. K. Łukomski.

Syn wójta mści się na staroście

Oczernił Białego, a od kozy się wymigał

Poznań — W grudniu ubiegłego roku w Podwiesku (powiat Chełmno) Jerzy Kiełpiński napisał, a następnie wysłał do ministra spraw wewnętrznych list, zaopatrzony w podpis „Fr. Holz". W liście tym zarzucił staroście powiatowemu w Chełmnie, Bronisławowi Białemu, szykanowanie i maltretowanie Pomorzan, pozbawienie urzędu wójta Wacława Kiełpińskiego za to, że jest on „za akuratny i jest Pomorzaninem", oraz że starosta Biały uważa tylko, „kogo wysłać do Berezy". Oskarżony Kiełpiński przyznał się do napisania listu, zarzuty zaś w nim podane „słyszał od ludzi".

Przesłuchany starosta Biały stwierdził, że zwolnił ojca oskarżonego, Wacława Kiełpińskiego ze stanowiska wójta, gdyż był powodem stałych zatargów pomiędzy mieszkańcami gminy. Następnie starosta stwierdził, że w czasie swego urzędowania przyjmował do pracy tylko „ludzi tutejszych".

W tym stanie rzeczy sąd skazał Kiełpińskiego za zniesławienie starosty na 5 miesięcy aresztu i na 90 złotych grzywny. Areszt oskarżonemu zawieszono warunkowo na 3 lata. Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę szlachetne pobudki działania, dotychczasową niekaralność i młody wiek oskarżonego. Obecnie Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził ostatecznie.

Gospodarza związali, a świnie zabrali

Zuchwały napad opryszków pod Radomskiem

Radomsko. — W nocy w gm. Przerąb miał miejsce zuchwały napad, dokonany na dom bogatego gospodarza Adamusa. Do zagrody Adamusa, pogrążonej we śnie, przybyło trzech opryszków i usiłowali ukraść świnie.

Kiedy przebudzony ze snu gospodarz usiłował odegnać złodziei, został uderzony w głowę. Następnie skrępowanego bandyci wrzucili w kąt izby i przystawiwszy do skroni rewolwer zmusili go do milczenia. Pozostałych dwóch zbójów ogołociło doszczętnie mieszkanie, zabierając różne wartościowe przedmioty i gotówkę.

Nie zapomnieli również o świniach, które wraz ze zrabowanymi przedmiotami załadowali na furmankę i odjechali w nieznanym kierunku.

Rabunek odkryto dopiero rano, gdy znaleziono w kącie skrępowanego i półżywego ze strachu rolnika. Zuchwały napad wywołał wśród okolicznych wsi zrozumiałe wrażenie.

Zajścia z Żydami w Bielsku przed sądem

Cieszyn — Rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Cieszynie proces o pamiętne zajścia przeciwżydowskie w Bielsku, które rozegrały się we wrześniu po zabiciu przez Żyda Karola Normana robotnika śp. Leona Wanota.

Już w dniu zabójstwa poczęły się na ulicach w Bielsku gromadzić tłumy, liczące kilka tysięcy osób, które wznosiły wrogie okrzyki przeciwko Żydom. W pogrzebie ofiary żydowskiego rozwydrzenia uczestniczyło około 20 tysięcy ludzi. Po pogrzebie tłumy udały się zwartą masą na ruchliwsze ulice miasta Bielska, gdzie wśród okrzyków, skierowanych przeciwko Żydom, uczestnicy rzucali kamieniami do okien wystawoych i szyb w mieszkaniach żydowskich.

Przesłuchany jako pierwszy oskarżony Józef Piszczała przyznaje, że był w tłumie, który wznosił wrogie okrzyki przeciw Żydom, ale stanowczo zaprzecza, by rzucał kamieniami do szyb. Oskarżony Szklarski nie zaprzecza, że był również w tłumie, ale kamieniami nie rzucał. Podsądny Gunia do winy zupełnie się nie przyznaje. Mikołajczyk, któremu zarzuca się rzucenie kawałkiem drzewa w żaluzję żydowskiego okna wystawowego, zaprzecza temu. Oskarżeni Alfred Grzybek i Franciszka Nowa do rzucania kamieniami w szyby nie przyznaje się. Najmłodszy wśród oskarżonych, 16-letni Albin Staszczyk, przyznaje się, że brał udział w zbiegowisku, kamieniami jednak nie rzucał.

W następnym dniu rozprawy zeznawali Żydzi i policjanci. O wyroku w tej sprawie napiszemy osobno.

Ministerstwo rolnictwa uspokaja nasze obawy

W związku z wiadomością o przywozie zboża z Rumunii ministerstwo rolnictwa wyjaśnia, że istotnie zawarto z Rumunią i Węgrami układy, dotyczące przywozu pasz, w szczególności zaś kukurydzy i pewnej ilości zboża, które jednak po przemiale na otręby i mąkę będzie wywiezione na powrót za granicę.

Zwolniony organista odgrażał się księdzu

Tuchola — Teodor Jeszke, organista w Jeleńcu, gdy proboszcz zwolnił go z posady, napisał list do biskupa, grożąc zastrzeleniem proboszcza Mazeli. W liście dopuścił się równocześnie bluźnierstwa. Za to poszedł pod sąd. Początkowo dostał rok więzienia, a obecnie w apelacji obniżono mu karę do ośmiu miesięcy. Czy to tak ładnie?

Ten ci miał „stracha" przed babą

Gdynia — Robotnikowi Franciszkowi Krochmalowi nie dawała spokoju pewna niewiasta, widząc w nim domniemanego ojca swego dziecka. Ustawicznie niepokojony Krochmal znikł bez śladu w początku czerwca, po czym znalazł się na policyjnej liście zaginionych, gdyż przypuszczano, że popełnił samobójstwo, albo uciekł za granicę. W tych dniach zgłosił się jednak Krochmal do policji. Zjawił się obrośnięty, z długimi włosami, w łachmanach i zeznał, że przez pięć miesięcy ukrywał się w lasach i prowadził żywot człowieka pierwotnego, żywiąc się owocami i korzonkami.

Poczwórna żałoba nieszczęsnych rodziców

Bydgoszcz. — We wsi Graniczna pod Mroczą rolnik Brach udał się z żoną na pole do pracy, pozostawiając w domu czworo dzieci w wieku od 4 miesięcy do 5 lat. Kiedy w trzy godziny później Brachowa wróciła do domu, zauważyła wydobywające się z chaty kłęby dymu. Po otwarciu drzwi znaleziono w mieszkaniu zwłoki dwojga najmłodszych dzieci. Dwoje starszych dzieci dawało jeszcze słabe znaki życia. Zaczadzone dzieci przewieziono do szpitala, gdzie niebawem zmarły. W ten sposób Brachowie stracili tragicznie wszystkie dzieci. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dzieci, bawiąc się w mieszkaniu węglem, który wyleciał z pieca, wznieciły pożar.



Idiota!...

Piotr i Paweł nienawidzą się serdecznie. Pewnego dnia spotykają się na ulicy, na wąskim chodniku. Piotr kroczy prosto przed siebie i mówi głośno:

— Nie ustępuję idiocie!

A na to Paweł:

— Ja owszem!

To rzekłszy, schodzi na jezdnię.

W żydowskiej szkole

— Icek, jak się pisze „alarm"?

— Proszę pana nauczyciela! Alarm się nie pisze, alarm się trąbi!

Wędrówka dusz

— Czy wierzysz w wędrówkę dusz?

— O, tak! Nawet jestem przekonany, że dawniej byłem osłem...

— Kiedyż to było?

— Wtedy, kiedy pożyczyłem ci 50 złotych.

Żona nadużywa cierpliwości

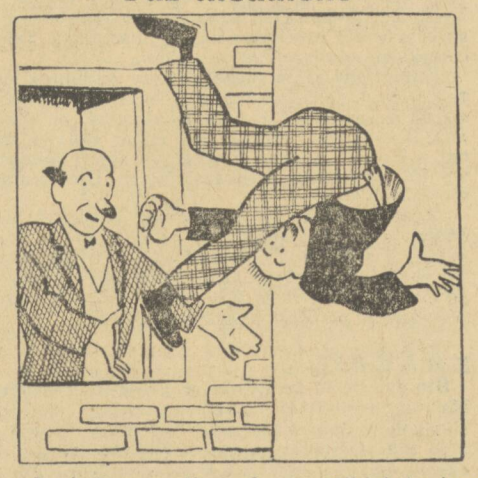
— Więc powiadasz, że twoja żona nadużywa twej cierpliwości?

— Okropnie!

— A czym?

— Kijem od miotły!

Już niedaleko



Sąsiad wypadł z okna. Widzi to jego znajomy i woła:

— Odwagi panie sąsiedzie! Już pan jest na pierwszym piętrze.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Ceny zboża i otrąb

Warszawa, dnia 4 grudnia. Pszenica 29,00—30,00; żyto 24,00—24,50; owies 22,50—23,00; jęczmień 19,50—20,00; jęczmień browarny 21,75—22,75; otręby pszenne 15,50—16,00; otręby żytnie 14,75—15,25. Usposobienie spokojne. Ogólny obrót 3.303 ton.

Kraków, dnia 4 grudnia. Pszenica 29,00—30,00; żyto 23,00—24,00; owies 19,50 do 20,50; jęczmień 20,25—22,25; jęczmień przemiałowy 18,25—19,25; otręby pszenne 15,00—15,25; otręby żytnie 15,25—15,50. Usposobienie spokojne.

Katowice, dnia 4 grudnia. Pszenica 28,00—30,00; żyto 23,50—24,50; owies 20,00—21,50; jęczmień 21,06—22,00; jęczmień pastewny 19,50—20,50; otręby pszenne 16,50; otręby żytnie 15,75. Usposobienie spokojne.

Giełdy zbożowe	Poznań 4. 12	Bydgoszcz 4 12.
Żyto za 100 kg pł	21,75—22,00	22,00—22,75
pszenica . . .	27,50—28,00	28,00—28.75
owies	20,75—21.00	21,25—21,50
jęczmień . . .	20,25—20,75	20,00—20,25
jęczmień brow.	21,00—22,00	21,75—22.75
mąka ż. I. 0-65%	29,75—30,75	32,50—33,00
mąka p. IA 0-65%	42,00—42,50	42,00—43,00
„ p. IIA 50-65%	34,50—35,00	—
otręby żytnie . .	15,00—15,75	15,50—16,25
otręby psz. śred..	14,75—15.25	16,25—17,25
groch Wiktoria .	24,50—26,50	23,50—25,50
makuch rzep. .	20,00—20,45	20,00—20,50
makuch lniany	23,25—23,50	23,00—23.50
siano luźne . .	7,60— 8,10	8,75— 9.25
siano prasowane .	8,25— 8,75	9,50—10,00
słoma psz. luzem	5 95— 6,20	—
słoma żytnia	6,30— 6,55	—
ziemniaki jadaln	2,50— 3,00	3,75— 4,25

Ogólny obrót: 3 827 ton, w tym żyta 1 132 t., pszenicy 336 t., jęczmienia 196 t., owsa 260 t.

Targowisko bydlęce

Lwów. — Woły I klasy 55—62 zł, krowy I klasy 42—52, II klasy 35—40, III klasy 28—30, stadniki I klasy 45—55, II klasy 38—42, cielęta pełnomięsne 58—68, małomięsne 46—56, świnie tuczone 90—100, mięsne 70—80 zł.

Katowice. — Woły 56—64 zł, krowy I klasy 58—65, II klasy 47—56, III klasy 40—46, stadniki I klasy 60—68, II klasy 50—59, III klasy 40—49, cielęta pełnomięsne 78—82, małomięsne 65—70, świnie słoninowe ponad 150 kg 130—140, ponad 110 kg 120—129, 80—110 kg 100—110 zł.

Ceny targowe w Poznaniu

Na ostatnim targu na pl. Sapieżyńskim płacono (w złotych za pół kg wzgl. za sztukę):

Nabiał: masło wiejskie 1.50—1.60, masło mlecz. 1.70—1.80, twaróg 0.30—0.40, śmietana (litr) 1.40—1.60, mleko (litr) 22—24, jaja (mendel) 1.50—1.70 i 1.30—1.35 (z wapna).

Mięso: wołowe 0.50—0.80, cielęce 0.50—1.10, wieprzowe 0.60—0.80, skopowina 0.60—0.70, słonina 0.80—0.90, smalec 1.20—1.25.

Drób i dziczyzna: kura 2.00—2.60, kaczka 2.50—3.50, perlica 1.50—2.50, gołąb 0.50 do 0.60, para kurcząt 2.20—2.80, para kuropatew 1.80—2.00, gęś 4.50—6.50, indyk 4.00—6.50, zając 3.00—3.50, bażant 2.20—2.80, królik 1.00—1.10.

Ryby (ryby śmięte 10—20 groszy mniej): karp 1.00, szczupak 1.10—1.20, lin 1.00—1.10, okoń 0.70—1.00, karaś 0.80—1.00, białe ryby 0.30—0.60, leszcz 0.50—0.70, dorsz dzielony 40—50, śledzie zielone 35—40

Jarzyny (w groszach): ziemniaki 8, buraki 5—10, pietruszka (pęczek) 10, seler (sztuka) 5—10, szpinak 8—10, kalarepa 5—10, marchew 5—8, kalafior 10—30, kapusta biała 10—15, włoska 10—20, modra 15—30 (główka), brukselka 15—20.

Od ostatniego targu podrożało nieco masło.

Przez radio uratował tonący statek

Lublin. — W piątek późnym wieczorem nauczyciel Dereńczyk, zamieszkały w mieście powiatowym Włodawie, słuchając radia na krótkiej 40-metrowej fali, usłyszał nagle sygnał SOS, nadawany przez jakiś duński statek. Tonący statek wzywał pomocy, a tonął gdzieś daleko na północy, przy skalistych brzegach Islandii.

Nauczyciel Dereńczyk natychmiast zawiadomił o tych rozpaczliwych sygnałach urząd pocztowy we Włodawie, który z kolei przekazał tę sensacyjną wiadomość centrali telefonicznej międzymiastowej w Warszawie.

Stąd nawiązano natychmiast łączność z nadbrzeżną radiostacją w Gdyni, zawiadamiając równocześnie, że wołanie o pomoc złapano na fali 40 metrów. Radiostacja gdyńska nastawiła swoje aparaty na tę falę i ustaliła ostatecznie, że wołanie o ratunek nadaje statek duński, znajdujący się na morzu w okolicy wyspy Islandii.

Wówczas nasze telefony międzymiastowe zaalarmowały telefoniczne Londyn, który zaczął na wszystkie strony rozsyłać sygnały, powiadamiając z kolei wszystkie znajdujące się w pobliżu statki o tonącym okręcie.

Smutne dzieje urzędnika skarbowego

Jak oszukano Papieżową na 10 złotych?

Kościan. — Sąd rozpatrywał sprawę Józefa Skrzypczaka, niższego urzędnika skarbowego w Kościanie, oskarżonego o nadużycia.

W czerwcu 1936 roku osk. Józef Skrzypczak, otrzymawszy od właścicielki kiosku, p. Papieżowej w Kościanie, 14 złotych z poleceniem zapłacenia ich tytułem podatku, przywłaszczył sobie kwotę 10 złotych, a do kasy skarbowej wpłacił tylko 4 złote. Natomiast na kwicie skarbowym dopisał 10 złotych tak, iż p. Papieżowa była przekonana o uregulowaniu podatku. Dopiero przy następnej wypłacie przestępstwo Skrzypczaka wyszło na jaw.

Zeznania oskarżonego uwypukliły tragedię życiową nisko uposażonego urzędnika państwowego. Pensja osk. Skrzypczaka wynosiła bowiem tylko 70 złotych miesięcznie, z której odciągano mu nadto raty na pożyczkę państwową. Skrzypczak zeznał, że kiedy wzbraniał się podpisać pożyczkę, naczelnik urzędu nazwał to „antypaństwowym wystąpieniem". Skrzypczak otrzymał więc zaledwie 50 i kilka złotych na rękę. W czasie owej „kradzieży" zachorowała mu niedawno poślubiona żona, a nie mając pieniędzy na lekarstwo dla niej, przywłaszczył sobie wspomniane 10 złotych, które w listopadzie 1936 roku, będąc już na posadzie w Gostyniu, zwrócił urzędowi skarbowemu.

Sąd, biorąc pod uwagę tragiczny splot okoliczności życiowych osk. Skrzypczaka, skazał go za sfałszowanie kwitu i defraudację na łączną karę 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata i utratę praw na 2 lata, przy czym zaznaczył, iż jest to najniższy wymiar kary, przewidywany przez kodeks karny za takie przestępstwo.

Ludzie na krze płyną ku śmierci

Wyprawa naukowa w okropnym niebezpieczeństwie

Moskwa — Bolszewicka wyprawa naukowa na Biegun Północny, złożona z czterech ludzi, po raz drugi znalazła się w straszliwym niebezpieczeństwie. Kra, na której założono stację, pękła pod naciskiem prących na nią gór lodowych. Ze względu na szalejącą burzę nie zdołano ustalić, czy wyprawie grozi bezwzględna zagłada, czy też ratunek byłby jeszcze możliwy.

Jak wiadomo, stację założył pod biegunem profesor Szmidt, którego zawieziono tam samolotem. Był on pewien, że kra da dostateczny odpór naciskowi otaczających ją mas lodu.

Jednakże wśród znawców krajów polarnych zapanowała obawa, że burze śnieżne, szalejące o tej porze pod biegunem, mogą uniemożliwić danie pomocy załodze stacji. O ile kra wytrzyma nacisk gór lodowych, wyprawa będzie musiała wytrwać aż do wiosny. Zapasów żywności wystarczy.

Jakże kruche jest życie ludzkie pośród bezmiaru przestrzeni podbiegunowych!

„Czystka" na granicy z Finlandią

Lotniska i forty Moskwa buduje dzień i noc

Helsinki — Wzdłuż pogranicza Finlandii i Bolszewii od dłuższego już czasu brygady robotników zajęte są budową fortyfikacji i lotnisk. Praca odbywa się na dwie zmiany, a w nocy silne światła reflektorów oświetlają teren robót, uniemożliwiając ucieczkę więźniów, zatrudnionych przy budowie. Do usiłujących zbiec strzela się z karabinów maszynowych.

Całe północno-zachodnie pogranicze obsadzone zostało doborowym żołnierzem. Z pasa granicznego, szerokiego 30, a nawet 40 kilometrów, dotychczasowi mieszkańcy, a zwłaszcza Finnowie, Łotysze i Estończycy, są wysiedlani w głąb Sowietów, na ich miejsce zaś przychodzą wysłużeni żołnierze. Cała ta „czystka" pogranicza jest bardzo znamienna i zaciekawiająca.

Dziewięć państw uznało gen. Franko

Rząd generała Franko nie został jeszcze uznany przez wszystkie państwa. Coraz więcej jednak tego uznania Hiszpania narodowa uzyskuje.

Ostatnio Jugosławia postanowiła ustanowić swoich przestawicieli w Salamance, a równocześnie uznać prawa wysłanników generała Franko w Jugosławii.

Jest to już, po Niemczech, Włoszech, Japonii i państwach Ameryki Południowej, dziewiąte uznanie narodowej Hiszpanii.

Pies popełnił samobójstwo

Warszawa. — Przed dwoma tygodniami po ciężkiej chorobie zmarła Zofia Fenigowa. Chowany przez nią od szczenięcia foksterier po śmierci swej pani nie przyjmował pokarmów i wył całymi dniami. Wkońcu pies wybiegł na schody i wyskoczył oknem z trzeciego piętra. Wierne zwierzę w kilkanaście minut później zdechło.



61)

(Początek na str. 5)

Ręka, w której ktoś trzymał garnek, wsunęła się w otwór.

Kapitan uścisnął tę dłoń nieznajomą i schwycił garnek, by unieść go łapczywie do wysuszonych ust. Pił wodę jak upragniony nektar życia...

Kto dał mu ratunek? Kto przyniósł mu wody? Kto usiłował go uwolnić? Na to pytanie nie znajdował odpowiedzi.

Próżny garnek oddał napowrót przez otwrór, po czym człowiek, który stał z zewnątrz prowadził dalej swą robotę z drugiej strony muru. Kopał gorliwie, a kapitan pomagał mu wybierając ziemię od swoje strony.

— Czy napił się pan już dosyć? — zapytano z cicha.

— Pokrzepiło mnie! Jak się stąd wydostanę, jeszcze raz ugaszę pragnienie — odpowiedział więzień.

— Jeszcze ze dwie godziny, a dziura będzie dostatecznie duża — odezwano się ze dworu.

— Przecież zobaczę wówczas, ktoś ty — szepnął kapitan do siebie.

Czuł się teraz jak odrodzony. Myśl, że za chwilę opuści to straszne miejsce dodawała mu sił nowych.

Gdyby ta noc upłynęła, a pomoc nie nadeszła, zginąłby wówczas bez ratunku. Teraz jednak mógł mieć nadzieję! Teraz uśmiechnęła mu się wolność!

Z obu stron pracowano szybko, więc robota postępowała naprzód. Nieustanny szelest, który sprawiało kopanie, dowodził, że niespodziewany wybawca nie dawał sobie ani minuty odpoczynku. Kapitan ze swej strony pomagał gorliwie i dziura pod murem powiększała się z każdą chwilą.

— Teraz będzie dobrze! — dał się słyszeć stłumiony głos. — Niech pan spróbuje przesunąć się!

Więzień usłuchał wezwania. Otwór był już wprawdzie dość duży, ale wyjść było trudno. Musiał wytężyć wszystkie siły, żeby się przecisnąć.

W piwnicy, do której włożył już głowę i wsunął ramiona, było tak samo ciemno, jak w pokoju. Tylko po drugiej stronie zdawał się dostrzegać jaśniejszą smugę światła. Zdawało mu się przy tym, jakby jakaś niekształtna i przygarbiona postać rzuciła się nagle z miejsca, w którym on usiłował wyjść z dołu, po czym skierowała się szybko ku drzwiom, od których przeciskało się właśnie owo słabe światełko.

Postać zbliżyła się do drzwi i wybiegła na zewnątrz. Kapitan chciał wołać, ale siły go opuściły. Leżał więc przez pewien czas pod murem piwnicy nieruchomy, a część jego nóg znajdowała się jeszcze w otworze. Zimne powietrze, które owionęło go, przywróciło mu przytomność i wówczas niebezpieczeństwo, w którym znajdował się wciąż jeszcze, przedstawiło mu się zupełnie jasno. Podniósł się więc szybko i krzyczał, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Wybawca jego najwidoczniej oddalił się.

Stojące otworem drzwi wskazywały kapitanowi drogę do wyjścia. Wprawdzie była noc jeszcze, lecz w porównaniu z grobową ciemnością dotychczasowego więzienia było na dworze o tyle jasno, że można było wszystko odróżnić dokładnie. Kapitan zaciągnął się chłodnym powietrzem. Cudem był uratowany!

LXVIII. CHWILOWE SCHRONIENIE.

Postanowił oddalić się natychmiast z tego domu, gdyż zrozumiał, że nie było tu Dominiki, ani Gabrieli. Trzeba było w ogóle uciekać z Grenel, gdyż tutaj na każdym kroku czatowało niebezpieczeństwo. Może gdzie blisko jest Wincenty? Może strażą otoczył „dom czerwony"?

Możliwość ta nakazała Alfonsowi wyrzec się chęci szukania śladów swego wybawcy. Postąpiwszy kilka kroków naprzód, obejrzał się dokoła. Ale nie było widać ani słychać nikogo! Wincenty był zapewne w zamku u siebie. Ucieczka powinna się udać...

W kilka sekund kapitan dostał się do drogi, wyczerpanie jednak z sił było tak wielkie, że czuł, jak gdyby nogi miał obłożone ołowiem.

A jednak uciekać musiał za jaką bądź cenę, żeby być jak najdalej od tego strasznego człowieka, który nie lękał się żadnego sposobu, byleby tylko go zgubić.

— Niebo nie chce, żeby ci się udał twój zamiar zbrodniczy, nędzniku! — szeptał kapitan, patrząc w stronę, gdzie wznosił się zamek. — Żyję, żeby pociągnąć cię do odpowiedzialności! Drżyj przed sprawiedliwością! Już zbliża się twoja godzina! Miara twych niecnych czynów przepełniła się! Dominika i Gabriela, zapewne z obawy przed tobą, a może nawet wypędzone przez ciebie, opuściły „dom czerwony". Muszę pozostać przy życiu, by je odnaleźć i obronić!

Z brzaskiem dnia był już daleko od miejsca, z którego wygoniła go nienawiść i chciwość Wincentego. Gdy słońce wzeszło, udał się w bok, drogą prowadzącą do wsi. Gnało go tam obudzone na nowo pragnienie. We wsi znajdowała się przecież studnia!

Kiedy doszedł do małych domków, przekonał się, że wszystko spoczywa w głębokiej ciszy. Ludzie spali jeszcze snem głębokim. Za godzinę jednak robotnicy wstaną do pracy.

Kapitan zbliżył się do studni, przy której na łańcuszku wisiało wiadro. Napełnił je wodą i ugasił pragnienie, po czym podążył dalej.

Poza wsią udał się boczną drogą, prowadzącą jednak w kierunku Paryża. Wybrał ją, chcąc uniknąć gościńca, na którym mógłby go ścigać Wincenty. Był jednak tak z sił wyczerpany, że daleko iść nie mógł i musiał przede wszystkim szukać miejsca, gdzie mógłby wypocząć kilka godzin.

Chłód nocy był tak przejmujący, że wędrowiec nasz drżał jak liść. Biegł, żeby się rozgrzać.

Pusty zimowy krajobraz, wyjący dokoła wiatr, horyzont zasłonięty chmurami — to wszystko przygniatało smutkiem uciekającego.

Po paru godzinach zbliżył się samotny podróżnik do małego domku, który należał do położonej w pobliżu wioski, lecz stał sobie na uboczu.

Mała chatka wieśniacza była sklecona z gliny i kamieni. Pokrywał ją dach słomiany. Nędza wyglądała tu z małych okienek, chociaż w maleńkiej stajence znajdowała się krowa.

Mieszkańcy domu krzątali się w obejściu. Stary człowiek, do którego mówiła coś żwawa jeszcze, ale porządnie podstarzała kobieta, opuściła właśnie domek z piłą i siekiera na ramieniu, udając się do lasu.

Kapitan przystąpił do niego i poprosił, żeby za zapłatą dano mu coś zjeść i nocleg, gdyż nie spał ubiegłej nocy i jest zmęczony.

Ze zdziwieniem przyglądał się starzec blademu, w nadzwyczaj zniszczony mundur odzianemu podróżnemu, po czym zdawał się uczuć litość nad nim, gdyż zaprowadził go do żony, której półgłosem powtórzył życzenie obcego.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Co „biedny" żydek nosił z sobą?

Arsenał broni ukryty w koszu na jajka

Warszawa. — Władze wykryły aferę nielegalnego handlu bronią i amunicją. Handlem tym trudniła się warszawska firma „Łoś" dostarczając na zamówienie ostatnim zbójom broni oraz amunicji w olbrzymich nawet ilościach.

Pośrednikami między firmą a „odbiorcami" był Mordka Drach (oczywiście Żyd), który trudnił się także przewożeniem broni i amunicji do miejsca przeznaczenia. Aby uniknąć trudności ze strony władz, Drach czynił to pod różnymi pozorami, najczęściej przewożąc broń w koszu do nabiału.

Gdy policja wkroczyła do składów, zastano tam już łotra przygotowanego do drogi z olbrzymim koszem wypełnionym rewolwerami, które przysypano sieczką. Obok rewolwerów leżał przygotowany worek, zawierający prawie centnar prochu, oraz kilkaset nabojów gotowych różnego kalibru.

Na ulicy oczekiwał go pomocnik, Abram Rotenberg z Zielonki, który pomagał, jak się okazało, swemu szwagrowi, w rozwożeniu broni do dalszych okolic.

W związku z tą aferą aresztowano również rusznikarza Jabłońskiego.

Głuchoniemy odzyskał mowę

Kałusz — W Tłumaczu przytrzymana Kuźmę Senszyna z Nowicy, pow. Kałusz, za nieprawne wykonywanie sztuki lekarskiej w sposób oszukańczy. Ujęty wydrwigrosz udawał głuchoniemego, umiejącego czytać i pisać i w ten jedynie sposób porozumiewającego się z otoczeniem. Policja nie dała się jednak zwieść i rychło udowodniła znachorowi, że nie tylko umie mówić, ale i słyszy wcale dobrze. „Uzdrowionego" już znachora wsadzono za kraty.

Panu młodemu panna wypaliła oczy

Idącemu od ołtarza zagradza drogę „staruszka"

Inowrocław. — Panna Szymańska w Lubrańcu na Kujawach zakochała się nie bez wzajemności w Borowiaku. Po pewnym czasie jednak młodzian porzucił ją, a nawiązał znajomość z inną dziewczyną.

W tych dniach odbył się ślub Borowiaka z nową wybranką. Pan młody, przeczuwając zemstę porzuconej kobiety, postarał się o opiekę policyjną. Dla bezpieczeństwa dwóch policjantów towarzyszyło orszakowi weselnemu do kościoła.

Po ślubie, gdy wracano z policjantami do domu weselnego, do młodej pary zbliżyła się jakaś staruszka, którą uważano za żebraczkę. Kobieta ta błyskawicznym ruchem wydobyła z pod fartucha butelkę z kwasem solnym i z okrzykiem: „Podły, podły" wylała płyn na oczy Borowiaka.

Nieszczęśliwego z miejsca odstawiono do szpitala. Jest on silnie poparzony na twarzy. Grozi mu utrata wzroku. Młoda żona jego również doznała lekkich oparzeń od rozpryskanego kwasu.

Żebraczką była przebrana Szymańska, która w tak diabelski sposób pomściła wzgardę swego serca.

Dziki koń żyje w lasach pod Lwowem

Lwów — W lasach Łemkowszczyzny, pojawił się dziki koń. Historia jego wnet jednak się wyświetliła. Oto gospodarzowi Teodorowi ze Skwiertnego przed paru tygodniami urwał się od wozu kary koń, którego co dopiero kupił na targu w Gorlicach od nieznanego handlarza. Koń po oderwaniu się od wozu popędził w lasy, gdzie do dziś przebywał, nie pozwalając się schwytać.

Urodziły się bliźniaczki, zrośnięte z sobą plecami

Wilno. — Do lekarzy wileńskich przywieziono 3-miesięcznych bliźniaków, zrośniętych z sobą plecami. Nieszczęśliwi ci chłopcy są zrośnięci w ten sposób, że drugi z nich ma główkę na dole, a nóżki u góry. Nieszczęśliwe dzieciątka są na razie zupełnie zdrowe, lecz chyba nie wyżyją.

Miłość chińsko-polska

Warszawa — W sądzie starościńskim stanął obywatel chiński La-Cho-Tse, oskarżony o nieprawny pobyt w granicach Polski, do której, wysiedlony już swego czasu, powrócił po 5-ciu miesiącach pobytu w Niemczech. Gdy policja ujęła go ponownie i zaczęła spisywać protokół, pojawiła się w starostwie wytwornie ubrana młoda kobieta, która przedstawiwszy się jako Regina K., córka zamożnego właściciela domu w Warszawie, padła przed spisującym protokół na kolana i ze łzami w oczach wyznała, że kocha Chińczyka i pragnie wyjść za niego za mąż. Chińczyk dla niej właśnie przybył po raz drugi do stolicy Polski. Zakochana oświadczyła też, że nie przeżyje ponownego wysiedlenia Chińczyka i że popełni wtedy samobójstwo. Gdy natomiast pozostawią jej ukochanego w spokoju, zawrze niebawem ślub, choćby to miało narazić ją na zerwanie z rodziną. Przypuszczalnie więc Chińczyk otrzyma pozwolenie na pobyt w Polsce, bo poco rozłączać zakochaną w sobie po uszy parę.

Napisowe słowo (tłusto) 10 groszy, każde dalsze słowo 5 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

OGŁOSZENIA DROBNE

Znak oferty naprzykład: a 2395, z 21 025, d 1611 i t. d. = 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

ZE ŚWIEŻYCH PĄKÓW I KWIATÓW

Sok Serdecznika wzmacnia i uspakaja serce

magister Edward Gobiec, Warszawa, Miodowa 14

Sprzedaż: Apteki i Drogerie. n 32840

1. DOMY - PARCELE

Dom
masywny, ogród, 3 morgi, odpowiedni dla robotnika, rzemieślnika 3 000,— wpłaty 2 500,— Swoboda, Pniewy, Wroniecka. zd 55 352

Dom
w Rogoźnie z ogrodem, 2 morgi, seminarium, gimnazjum 6 000 zł wpłaty 3 000,— zł. Zgłoszenia Greber, Rogoźno, Rynek. zd 55 177

6. OŻENKI

Kawaler
przystojny, lat 28, posiadający dwa interesy w Poznaniu, poślubi pannę inteligentną, poważnie myślącą. Zgłoszenia Wielkopolanin zd 55 855

Starsza
panna posiada własne gospodarstwo mniejsze pragnie wyjść za mąż za emeryta lub inwalidę. P. Wojtaszkówna, Galew, p. Dobrzyca. zd 56 104

Kawaler
lat 37, rolnik (ogrodnik) posiadający 1 500,— zł poszukuje panny z własnym gospodarstwem począwszy od 15 mórg wzwyż, celem ożenku. Oferty z fotografią kierować Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 56 105

Kawaler
gospodarstwa 50 morgowego, powiat Nowy Tomyśl szuka panny gotówką do 7 tysięcy celem ożenku. Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 56 190

7 SPRZEDAŻE

Młockarka
kolcówka wyczącaczem jak nowa sprzeda tanio W. Blachnierek, kowal, Otorowo, pow. Szamotuły. zd 54 259

Kolonialkę
pełnym biegu, klientela gotówkowa, mieszkaniem, maglem tanio sprzedam, Poznań, Polna 37. zd 54 382

Dachówczarki
do wyrobu dachówek cementowych

Formy
do wyrobu rur betonowych poleca Klemens Jura, Kęty. zd 53 011

Gospodarstwo
60 mórg pszennej, prywatne, budynki I klasy, żywy, martwy inwentarz nadkompletny, przy stacji kolejowej 32 000,— zł. Paus, Ostrów (Wlkp.), Wrocławska 16 zd 55 277

Kożuchy
wyjazdowe, Spodnie, jaczki, kamizelki kożuchowe. Hankiewicz, Poznań, Kramarska 1 (przy Wielkiej). zd 55 156

Cegłę
wyrabiam, wypalam fachowo, sumiennie 18,— zł 1 000 ze względu na obecną porę kopania gliny przyjmuję zamówienia zaraz. Ceglarz Feliks Kortas, Okole pod Koronowem. zd 55 478

Gospodarstwo
56 morg. 3 łąki z torfem, 13 lasu, budynki masywne I klasa z inwentarzem zaraz tanio sprzedam z powodu choroby. — Jan Kaczmarek, Barłożnia, Wolsztyn n 2028

Kamienice — domy
gospodarstwa różnej wielkości poleca korzystne kupna. Grześczyk, Ostrów Wlkp., Starotargowa 2. zd 56 103

10. MAJĄTKI

40
morgowe pszenna, blisko miasta, zabudowania masywne, żniwa, zasiewy 8 000,— Swoboda, Pniewy, Wroniecka 4. zd 55 351

67
morgowe pszenno - żytnie, żniwo, zasiewy, inwentarze, łąka 16 000 wpłaty 4 500,— Swoboda, Pniewy, Wroniecka. zd 55 350

125
morgowe pszenno - żytnie, zabudowania masywne, 5 łąki torfowej, staw, ogród owocowy 12 000 wpłaty 8 000,— Swoboda, Pniewy zd 55 349

18. DZIERŻAWY

Dzierżawa
kiosk wyszynkiem, kolonialka, dobrze prosperujący, powiatowym mieście, objęcie 3 500,— Biuro Środa, Dąbrowskiego 14, Husiar. zd 54 163

23. ROZMAITE

Akuszerka
Strzelecka 2, przeprowadziłam się

Fredry 2 — 6
przyjmuje udziela porady, pomocy położniczej. d 24 864

26. SZUKA POSADY

Ogrodnik
kawaler, lat 27, egzaminowany, z 10 letnią praktyką większych ogrodach handlowych i dworskich energiczny, sumienny, uczciwy, znający dobrze wszechstronnie swój zawód, posiada dobre świadectwa, poszukuje posady na skromnych warunkach jako ogrodnik, pisarz podwórzowy lub jakąkolwiek. Zgłoszenia Wielkopolanin-Pomorzanin, Poznań zd 56 107

Poszukuję
posady jako ogrodnik - strzelec albo strzelec - gajowy lub tym podobnej lub jako lokaj, mam lat 24, wzrost wysoki, 7 lat praktyki, Łaskawe zgłoszenia Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 56 108

Inteligentny
syn biednych rodziców, lat 17, poszukuje praktyki biurowej wzgl. kupieckiej, zdał egzamin nadzwyczajny z zakresu 7 klas szkoły powszechnej. Stanisław Stachowiak, Mokrzec, p. Międzychód. zd 56 170

Kawaler
mały rolnik, lat 25, po wojsku, z dobrej rodziny poszukuje jakiejkolwiek pracy. Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 56 106

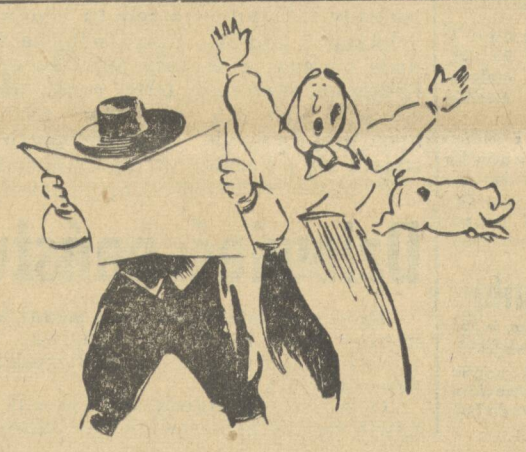
Urzędnik gospod.
lat 24, po wojsku, 5½ praktyki, wzorowych majątków, zamiłowany hodowca, zna prowadzenie ksiąg gospod. poszukuje posady pisarza lub tym podobne zaraz lub później. Łaskawe oferty proszę kierować Wielkopolanin-Pomorzanin, Poznań zd 54 165

Kołodziej - bartnik
lat 26, żonaty, z jednym dzieckiem poszukuje posady w większym majątku, dobrze obeznany z pszczelarstwem i wyrobem uli ewentualnie kołodziejstwo z dobrymi świadectwami. Zgłoszenia kierować pod adres Franciszek Sus, Wojnarowa, p. Korzenna, pow. Nowy Sącz. zd 56 109

Siostry
lat 18 i 20, praktyką do dziecka w sklepie spożywczym, sumienne energiczne, przyjmą pracę ekspedientek. Łaskawe oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 55 006

Leśnik
egzaminowany, sumienny, uczciwy, dobre świadectwa, szuka posady żonatego. Oferty z podaniem warunków, proszę do Wielkopolanina-Pomorzanina, Poznań zd 56 169

Egzaminowany leśniczy!
Górnoślązak, lat 36, podoficer, 19 lat w lasach państwowych i prywatnych, na niewypowiedzianym stanowisku, dla polepszenia bytu zmieni posadę jako leśniczy lub samodzielny podleśniczy od 1. 4. 1938 r. lub później jako żonaty lub kawaler. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować pod: „I. P." poczta Rzemień. pow. Mielec, koło Tarnowa. zd 53 366



Ty czytasz i czytasz ogłoszenia, a świnia tymczasem niszczy ogród sąsiada.

zg 1547

Młodzieniec
lat 17, uczciwych rodziców, cośkolwiek francuskiego poszukuje zajęcia we większej restauracji z kolonialką jako uczeń. Łaskawe oferty z podaniem warunków kierować: Antoni Kreft, Sarnowy, poczta Wielki Klincz, powiat Kościerzyna (Pomorze). zd 56 110

Emeryt
w sile wieku, były zawodowy ogrodnik poszukuje od stycznia lub później jako samotny zajęcia w ogrodzie lub małym gospodarstwie w zamian za wolne utrzymanie. Adres Kraków, Poste restante, numer legit. 10 351. zd 56 111

27. WOLNE MIEJSCA

Uczennice
gotowania, pieczenia wykwintnego, pierwszorzędna kuchnia, — przyjmuję od 15 grudnia. Dużewska, Buk, przy torze do Szewc. N 1069

3 parobków
do obsługi inwentarzy i prac polnych poszukuje z własną pościelą stołowanie we dworze, wynagrodzenie do 15,— złotych. Piotrowo poczta Obrzycko. zd 53 364

Uczeń
kołodziejski potrzebny. Linda, Jeżewo koło Laskowic, pow. Świecie. zd 49 770

31. ROZRYWKA

Kto z firmy
Columbus,
Poznań. Wrocławska 15
Rowery
kupuje ten się nie oszukuje d 22 376

Największy wybór

Najdogodniejsze warunki spłaty to gwarancja najkorzystniejszego kupna radioaparatu.

RADIOLAVOX
wł. Br. Piotkowiak
Centrala
Poznań. Ratajczaka 14
Oddział
Pasaż Apollo. n 1936

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 8 grudnia.

8,00 aud. poranne; **8,15** koncert ork. wojskowej pod dyr. por. Sadowskiego; **9,00** regionalna tr. z Bralina (przez Poznań) a) nabożeństwo z kościoła na Półku. Kazanie wygłosi ks. prof. Józef Jasiewicz, b) reportaż; **11,00** lekkie intermezza i serenady — płyty; **11,57** sygnał czasu; **12,03** poranek symfoniczny ork. Tow. Muz. w Katowicach pod dyr. Zb. Dymmka i Leopold Janicki — śpiew; **13,00** „Madonna Bussowiska" — op. Wł. Łozińskiego; **13,20** koncert rozrywkowy Wil. Ork. Szczepańskiego; **14,45** audycja dla wsi; **15,45** „Dzieci z całej Polski na Swaczynie u Dorotki"; **16,15** rec. skrzypcowy J. Salacza; **16,50** pog. na czasie; **17.00** „Kult Matki Boskiej u rycerstwa polskiego"; **17,15** koncert muzyki religijnej w wyk. Pozn. Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr W. Gieburowskiego; Szkoła włoska; **17.50** „O determiniźmie"; **18.05** kapela ludowa F. Dzierżanowskiego z udz. Szymulskiej — śpiew; **18,55** program; **19.00** „Rozmowa Sforki z Trombonistą" z „Horsztyńskiego"; **19.15** wieniec pieśni Śląska Cieszyńskiego wykona chór mieszany; **19.35** sport; **20.00** muzyka (płyty); w przerwie trans. z posiedzenia Ak. Literatury **20.45** dziennik; **20.55** pog. aktualna; **21.00** — koncert chopinowski wyk. St. Staniewicz; **21.45** „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji; **22.00** muzyka taneczna M. Ork. P. R.; **22.55** ostatnie wiadomości.

Czwartek, 9 grudnia

6.15 aud. poranne; **11.15** romantycy — poranek muzyczny dla gimnazjów. Wyk. Ork. Sym. P. R. pod dyr. Hitelberga, T. Łuczaj — śpiew, **11.40** pieśni francuskie (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.30** wiad. gosp.; **15.45** rozmowa muzyczna z młodzieżą; **16.15** koncert rozrywkowy Tria Salonowego Rozgł. Katowickiej; **16.50** pog. aktualna; **17.00** polska wyprawa naukowa do Egiptu; **17.15** rec. fortp. J. Turczyńskiego; **17.50** pog. sportowa i sport; **18.10** skrzynka ogólna; — **18.25** program; **18.35** aud. dla młodzieży wiejskiej; **19.00** „Na miedzy" — słuchowisko w/g G. Morcinka; **19.25** koncert chóru męskiego „Echo" pod dyr. Leop. Janickiego; **19.50** pog. aktualna; — **20.00** film i operetka. Najpiękniejsze melodie i wiązanki w wyk. M. Orkiestry P. R. z udz. Al. Serwińskiej — sopran. Edm. Zayendy — tenor i Czwórki Radiowej. W przerwie dziennik i pog. aktualna; **21.45** „Śląsk tematem literackim"; **22.00** koncert kameralny utw. Schuberta; **22.50** ostatnie wiadomości.

Przedpłata wynosi miesięcznie 1 (jeden złoty), kwartalnie 3 (trzy) złote już z odnoszeniem przez listowego do domu. Zamówienia przyjmują wszyscy listowi w całej Polsce w terminie od 20-go każdego miesiąca oraz agentury nasze w niektórych wioskach i miasteczkach. Pismo nasze wychodzi 3 razy w tygodniu: we wtorki, czwartki i niedziele. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia 15 groszy za jednołamowy milimetr na stronie 6 łamowej (każdy łam 45 milimetr. szeroki). Ogłoszenia drobne do 50 słów. Napisowe słowo drukiem tłustym 10 groszy, każde dalsze słowo 5 groszy. Ogłoszenia drobne dla poszukujących pracy zamieszczamy bezpłatnie za nadesłaniem kwitu abonamentowego. Błędy powstałe w ogłoszeniu wskutek niewyraźnego rękopisu oraz omyłki w druku nie zmieniające zasadniczej treści ogłoszenia, nie zobowiązują wydawnictwo do odpowiedzialności ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmujemy do godziny 18,30 dnia poprzedniego.

Adres redakcji i administracji „Wielkopolanina i „Pomorzanina": Poznań, św. Marcin 70. Telefon 44 61. Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe dla „Wielkopolanina": Poznań 3, nr kartoteki 04, dla „POMORZANINA": Poznań 3, nr kartoteki 039. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna

Redaktor odpowiedzialny: Zbigniew Bernacki w Poznaniu. Za ogłoszenia odpowiada Ant. n. Leśniewicz w Poznaniu.